płomyczek

DWUTYGODNIK DLA DZIECI | 16—31 · XII · 1986

24

Rys. Izabella Kowalska-Wieczorek

Dzień dobry z uśmiechem

Rys. Gwidon Miklaszewski

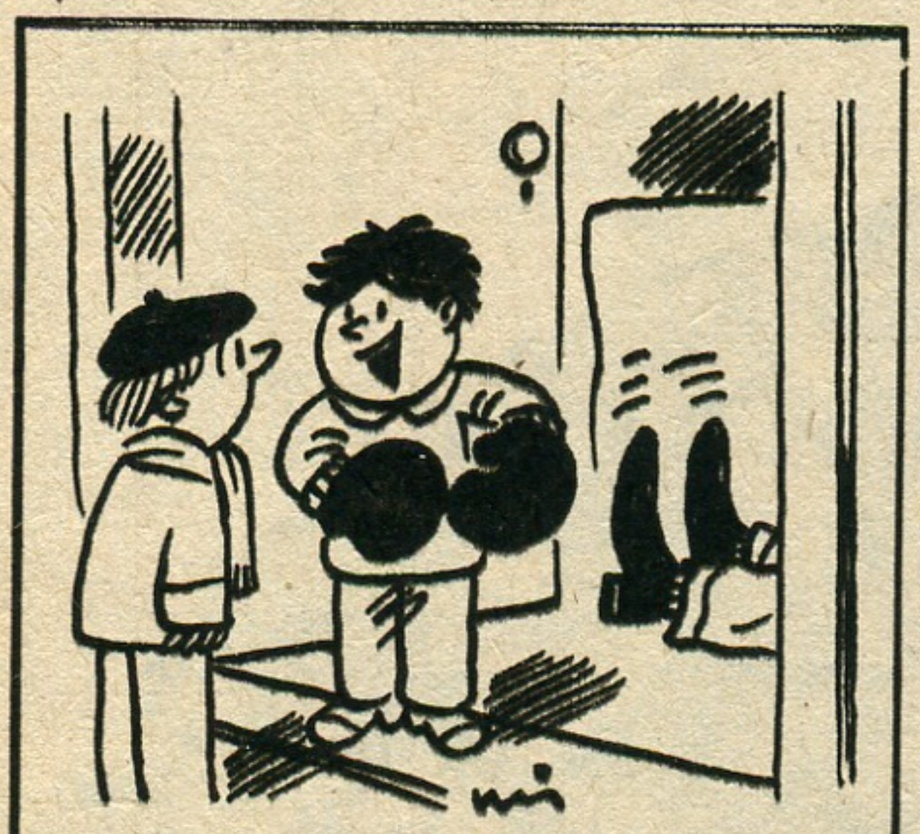

— Dostałem pod choinkę fajne rękawice bokserskie. Właśnie je z tatą próbowaliśmy!

— A przy okazji świątecznej wizyty rozwiąż mi zadanie.

— Nasz Adaś dostał na gwiazdkę łuk!

● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE!

HERBATA, z liści której napar jest dziś bardzo popularnym napojem, uprawiana była w Chinach już co najmniej przed 4 tys. lat. Dopiero w VIII—IX wieku trafiła do Korei i Japonii, a do południowej Azji jeszcze później. Jako napój w Europie zaczęto ją rozpowszechniać dopiero w XVIII wieku. W XIX wieku zakładano plantacje herbaty w Indiach i na Cejlonie. A dopiero od połowy naszego wieku uprawia się herbatę w innych częściach świata.

Obecnie Chiny zajmują drugie miejsce na świecie (po Indiach) w produkcji herbaty.

●

OKLASKI, jakimi nagradzamy grę aktorów, występy muzyków, a także przemawiających lub wygłaszających odczyty, nie są „zdobyczą" naszych czasów. Widzowie i słuchacze oklaskami wyrażali swoje uznanie już w starożytnym Rzymie za panowania cesarza Augusta, czyli przed 2000 lat.

●

MYDŁO, bez którego współczesny człowiek nie potrafiłby się obejść, znane jest od początku naszej ery. Starożytni Egipcjanie, podobnie jak Grecy i Rzymianie, mydła nie znali. Egipcjanie do wody podczas mycia dodawali sody. Grecy namaszczali ciała oliwą, którą potem dokładnie ze skóry zeskrobywali. W Rzymie dość powszechnie używano popiołu wulkanicznego, nacierano się nim i spłukiwano wodą.

●

POCZTA istniała już kilka tysięcy lat przed naszą erą w Chinach i w Japonii. Służyła tam tylko na użytek władzy państwowej. Pocztę nowożytną zorganizowano w Europie w XV wieku, pierwsze skrzynki pocztowe pojawiły się dopiero w XIX wieku. Listy początkowo pieczętowano. Pierwsze znaczki zaczęto naklejać na kopertach dopiero w 1840 roku.

●

AUTOMATY sprzedające różne przedmioty nie są wcale wynalazkiem XX wieku. Naukowcy znaleźli dowody, że już 3 tysiące lat temu Chińczycy korzystali z urządzeń, które sprzedawały drobne przedmioty codziennego użytku. Po wrzuceniu monety uruchamiała się w wydrążonym bambusie specjalna zastawka, która wysuwała na zewnątrz żądany przedmiot.

Wesołych, pogodnych Świąt, a pod choinką szczęścia na cały rok.

życzy Wam „Płomyczek"

KOLĘDA

Wigilią pachnie cały dom
o bliskich myśli każdy
zapal choinkę wyjdź przed sień
poszukać pierwszej gwiazdy

i przynieś siana cały bróg
i ryb pachnących więcierz
dla ciebie leśnych zwierząt trucht
wywróży to co zechcesz

a potem będziesz całą noc
wpatrywać się w tę ciszę
dopóki ci na szybie mróz
kolędy nie wypisze

Andrzej Krzysztof Torbus
Rys. Sabina Uścińska-Siwczuk

KSIĘGA WTAJEMNICZEŃ

Nie znoszę czarnej zimy, pola sieczone grubym deszczem, grząskie skiby, po których tłuką się obmokłe wrony, a naleciało ich z północy mnóstwo... Powietrze ciężkie od mżawki, zapach zdeptanej ulewami butwiejącej roślinności, liściasty ferment aż wierci w nosie, a na horyzoncie przewalają się niskie, ociężałe chmury. Wiatr skowycze po psiemu, mocuje się z grzybami parasoli. Każdy pomyka do domu, wyciera wiechciem trawy upaćkane buty i daje nura w sień. Człowiek, pies i kot jednako marzą o kaflowym piecu, o drzemce w ciepłym pokoju. Ściszona muzyka, książka w garści, na stołku przy tapczanie mocna, gorąca herbata i wycyganiona łyżka konfitur na spodeczku. A tuż obok z pyskiem opartym na łapach posapuje nasze kochane psisko, albo kot się pod pachę wciska, mruży ślepia i mruczy cygańskie pacierze.

Zapada długi zimowy wieczór. Lampy za oknem bite wiatrem mrugają, gałęzie drzewa, które się latem rozrosło, drapią po ścianie, rynny bluzgają deszczówką... W godzinę przednocną jakże dobrze słuchać domowej ciszy. Wyłączmy wszystkie źródła mechanicznego hałasu! Ciemność wzdyma się i łopocze jak czarna peleryna. Dzwoni obluzowana szybka, całkiem jakby ktoś niewidzialny w nią palcami postukiwał. Dobra pora do wysłuchiwania bajań o strachach, o powieszonym, o karym koniu, który wlecze skrzypiącą dryndę z podniesioną budą pod sam dom, jednak nikt nie wysiada... I czujesz dreszcz lęku, bo mówili w sekrecie, że śmierć zwykła tak zajeżdżać przebrana za doktora, w cylindrze, przysłaniając szczerbaty uśmiech czarną rękawicą — doktor, który wszelkie bóle uśmierza. A sąsiad podobno ciężko zaniemógł... Im bar-

dziej się wsłuchujesz w mrok za oknem, tym więcej słychać owych dziwnych stąpań, jakby coś skradało się i krople układają się w prostą melodyjkę deszczowej piosenki: płuczą, płuczą gardła rynny, obawiają się anginy. I już z niziuteńkiej chmurki grad się sypnął jak pigułki...

Anim się spostrzegł, a słowa układają się w rymowanki, a deszczowa muzyka je wspiera, można by je wraz z nocą zanucić jak kołysankę:

Pachną jabłka na szafie,
pod podłogą mysz skrobie.
Cicho sięgnij po papier
i zanotuj to sobie,

że w tej chwili przednocnej
tchnienie chłodne skroń muśnie...
Cisza coś ci chce szepnąć,
a nim pojmiesz, już uśniesz.

Jeszcze tylko pod zamkniętą powieką jawi się czerwoną smugą ostatni odblask tarczy słonecznej zarytej na horyzoncie. Można na nią patrzeć bez mrużenia oczu, całkiem jak na żar dogasającego ogniska. Nad nią jest mrok i dołem pociemniała już ziemia, tylko w tej szparze jeszcze pulsuje czerwień. Jednak już noc czarnymi skrawkami przysypuje wiśniowe pełganie, to tysiąc gawronów nadciąga i przyspiesza koniec deszczowego dnia. Jeszcze masz w uszach ich krakanie, jakby ktoś na kolanie suche gałęzie łamał. Niebo jest pełne łopotu skrzydeł, stado za stadem ściąga na wieże miasta i łyse topole na cmentarzach i już zrobiła się prawdziwa noc I ciągnie mokrym ziąbem, który ścięty mrozem poskleja opadłe liście i kałuże zarosną iglastym szkliwem.

Ostatnia twoja myśl: żeby tylko jutro była pogoda. Oddychasz głęboko i zapadasz się głębiej w poduszkę, skulony po psiemu usypiasz twardo.

*

A rano już było biało. Od północy zaczął kurzyć śnieżek, przybielił dachy i ziemię. Zaczęła się nareszcie prawdziwa zima.

I od razu zaskrzyła się przed nami Gwiazdka. zapachniało zamarzniętym igliwiem i każdy pomyślał skrycie, jakie też podarki znajdzie pod choinką.

Jakże się wysoko niebo uniosło! Jak szeroko rozkrył horyzont! A konary

drzew, jakby nakreślone węglem, teraz na tle błękitu porosły białym futerkiem, aż się oblizałeś, jakby to był lukier.

Miałeś ochotę jak młody psiak potarzać się na puszystej pościeli, ugnieść kulę i cisnąć wysoko, aż po dach, gdzie narosła szklana frędzla młodych sopelków. Strącisz je, wyszczerbisz przejrzysty grzebień, aż rozprysną się ze szklanym brzękiem.

Gdzieś zniknęły czarne ptaszyska: gawrony i kawki, a na jarzębinie, otrzepując koraliki jagód, żerują gile. Jak wesoło świeci różany płatek na ich piersi!

Wyszedłem poza sad, w pola zadęte świeżym śniegiem. Zielone piórka ozimin już przykryte grubo. Biel jaśnieje szeroko, aż ciągnie człowieka, żeby na tej niepokalanej gładziźnie wyznaczyć ślad swojej wędrówki.

Gdybyście zechcieli mi towarzyszyć, pokazałbym Wam, że te bielusieńkie pola są jak karty księgi otwartej, z której oko czujniejsze od człowieczego niejeden zapis wytropi. Myślę o wiszącym wysoko krzyżyku jastrzębia, który wypatruje polnej myszy i rudego lisa, co pod lasem zwęszył dzikiego królika, sunie z nosem przy roziskrzonym śniegu, a nisko opuszczoną kitą własny trop zaciera.

Tędy sznurowały kuropatwy, jedna za drugą. Gdzie one wędrowały? W kępkę tamtych tarnin? Jeszcze nie są głodne, ale za parę dni podejdą do ogródków, będą wyskubywały omłócone kłosy, może jakieś ziarnko się znajdzie w słomie, jaką opatulono krzewy róż i młodziutkie drzewka, których korę potrafią oskorować zające?

A ten drobniutki ślad to łasiczka... Jakże wije się, zaplata w pętle, a tam się urywa... Skoczyła. Uprzedziła jastrzębia myszołowa, bo plamka krwi, mała czerwona gwiazdeczka, rozkwitła na poruszonym śniegu.

Księga łowów i księga życia — tylko trzeba ją umieć czytać. A może wziąć notes i odrysować kształt każdego tropu? Sprawdzić u starego myśliwego, do jakiego zwierzęcia czy ptaka należy?

Jakże szybko mijają godziny takiego wędrowania. Wracasz z twarzą wyszczypaną chłodem, rozradowany, napęczniały wiadomościami, jakie sam zdobyłeś. Komu je opowiedzieć?

A już na niebo nasypało się tyle gwiazd. Skrzą się iglaste. Wielki Wóz, Mały Wóz, Orion z łukiem i gdzieś w tym mrowiu jedna Twoja, może jeszcze nie rozpoznana, wróżąca los też nieznany. Prawda, jak to wygodnie, wbijając oczy w niebo — wyszeptać: od gwiazd zależy moja przyszłość. Nie od pracy i wiedzy, ani od talentów...

Choć ja już tam wolałbym na siebie liczyć.

Jakie się te dni teraz zrobiły krótkie i jak ich szybko ubywa do Gwiazdki, dobrze, że choć Nowy Rok trochę później. Może nam się uda dokonać obrachunku z tym minionym i podjąć jakieś dobre postanowienia, że będziemy... Ale to nie moja, to Wasza sprawa.

Na razie doszły mnie głosy zwierząt domowych, które się naradzały, czy jednak nie warto by trochę prawdy w oczy ludziom wygarnąć. W ten jeden Wigilijny Wieczór, choć oni i własnym uszom nie uwierzą, nazajutrz pomyślą, że im się wydawało.

Pies żalił się, że ma w budzie starą słomę startą na sieczkę, że warto by ją wymieść na środek podwórza i wraz z pchłami spalić, a jemu naścielić świeżej, żeby miał się w czym zakopać, wygrzać. I niechby mu trochę łańcuch wydłużyli, żeby mógł sobie poskakać, pobiegać, rozprostować łapy zdrętwiałe od mrozu.

Krowa się wstydziła, że jej mleko w konwiach rozcieńczają studzienną wodą, a owce meczały, że się gospodarz na nie patrzy jak na żywy kożuch, nie poskrobie za uszami, nie da soli polizać...

A śnieg w zielonym świetle księżyca skrzypiał i skrzył się, a powietrze miało świeżość źródlanej wody. I chłopaki się zmawiali, że będą chodzić po wsi z Wielką Gwiazdą, z Turoniem, co kłapie pyskiem, i z Bocianem. I będą do worka zbierali podarki dawane szczodrze, żeby i w przyszłym roku w sadach i na polu było bogato, żeby ziemia dała dobry plon.

Wojciech Żukrowski

Fot. Bogdan Sarwiński

Wiersze nagrodzone w Konkursie „WSZYSTKO, CO KOCHAMY"

WIGILIA

Gdy gwiazdor zakrada się ukradkiem,
gdy rodzina dzieli się opłatkiem,
gdy w pokoju czuć zapach choinki,
którą rano ubrały dziewczynki.

I czuć zapach świeżego ciasta
pieczonego, nie kupionego z miasta.
Wtedy nastaje chwila miła
bo nadeszła już Wigilia.

Ewa Dorozińska (10 lat)

WIERSZ DLA MAMY

Mamo!
Twa łza ważniejsza jest od deszczu
Twój uśmiech ważniejszy jest
od promieni słońca
Twój oddech od wiatru ważniejszy
a Twoje jedno uderzenie serca
od tysiąca potężnych grzmotów!

Blanka Grybek (12 lat)

Panu GWIDONOWI MIKLASZEWSKIEMU
— Rysownikowi Wspaniałemu!
który jak słońce
wszystkim jednako
— Dzieciom i Dorosłym —
HUMOR rozdaje

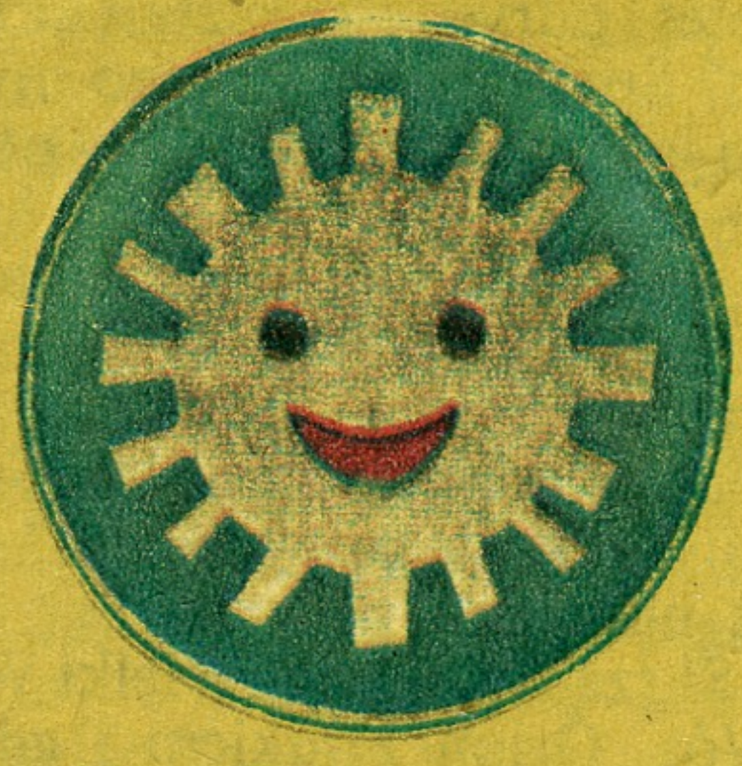

— serdecznie gratulujemy
ORDERU UŚMIECHU
— i nie mniej serdecznie
dziękujemy za najcieplejszy kącik w naszym dwutygodniku
„DZIEŃ DOBRY Z UŚMIECHEM”

wdzięczni czytelnicy i redaktorzy
„Płomyczka”

KAWALER „ORDERU UŚMIECHU”

Urodził się w 1912 r. w Berlinie. Lata szkolne i studenckie spędził w Poznaniu (ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego). Miał zostać sędzią lub adwokatem, ale — na szczęście — wybrał rysowanie.

● Od 36 lat rysuje w „Expresie Wieczornym” przezabawne przygody Syrenki.

● Od 34 lat zamieszcza, co tydzień, pełne dowcipu rysunki w śląskim „Dzienniku Zachodnim”.

● Od 23 lat rysuje dla „Płomyczka”, a od 10 lat prowadzi u nas swój słoneczny kącik „Dzień dobry z uśmiechem”.

Ponadto ilustruje książki dla dzieci (zilustrował ponad 50). Projektuje scenografię do sztuk teatralnych. Maluje plakaty. Tworzy

filmy rysunkowe (opracował już 6 filmów). Pisze książki dla dzieci (napisał 4 książki).

— I cóż więcej jeszcze rzec?

Chyba tylko to, że bardzo ciepło patrzy na świat i bardzo kocha dzieci. Przeto i dzieci, i redaktorzy „Płomyczka" nie wyobrażają sobie swojego pisma bez rysunków Pana Gwidona.

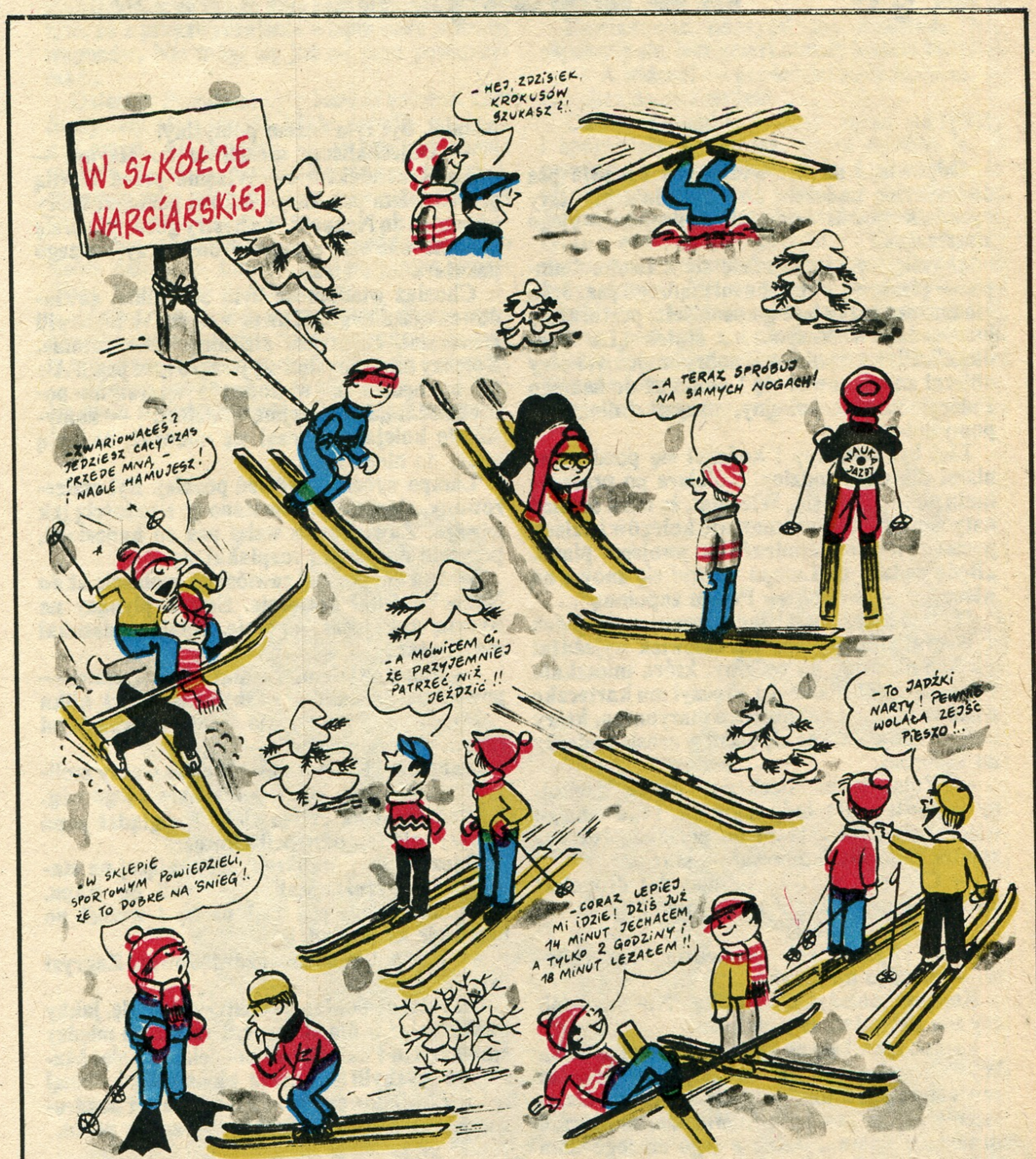

Rys. Gwidon Miklaszewski

NASZE LEKTURY

O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ

(Dokończenie z nru 23)

XVII

Odpowiedź na list wysłany w sprawie psa do Palermo nadeszła po kilku dniach. Stary ogrodnik zgodził się chętnie na projekt swojego siostrzeńca.

„Myślę, że zaprzyjaźnię się z twoim Lampo — pisał. — Potrzeba mi mądrego psa. Jeśli nie możesz przywieźć go osobiście, postaraj się go wsadzić w Neapolu na statek „La Bandiera". Pływa na nim mój dobry znajomy, który obiecał zaopiekować się Lampo aż do samego Palermo. Bądź spokojny, wszystko ułoży się pomyślnie..."

List był obszerny i kończył się pozdrowieniami dla całej rodziny. Kolejarz po przeczytaniu go uspokoił się. Wiedział, że musi działać natychmiast. Aby nie martwić kolegów i dzieci, postanowił nie zdradzać im swojego planu. „Będą sądzić, że Lampo wybrał się znowu na włóczęgę — myślał. — Potem zapomną"...

Do tajemnicy został dopuszczony tylko jeden z telegrafistów. Młody ten człowiek wyjeżdżał właśnie na urlop do rodziny, która mieszkała w Neapolu. Zawiadowca wręczył mu karteczkę z nazwą statku i nazwiskiem marynarza, który obiecał zaopiekować się psem w czasie podróży do Palermo.

— Załatwione. Niech pan będzie spokojny — powiedział młody człowiek. Tego samego wieczoru wsiadł z psem do pociągu. Już nazajutrz rano zatelefonował na stację.

— Czy pan wie, że Lampo dał drapaka? Zwiał z pociągu zaraz za Rzymem.

— Gdzie to było?

— W Velletri — powiedział telegrafista. — Bardzo mi przykro...

Kolejarz położył słuchawkę. Nie wiedział, czy ma się śmiać, czy płakać...

Lampo zjawił się na stacji w dwa dni później. Wysiadł z ekspresu z miną tak zadowoloną, że zawiadowca nie miał siły się gniewać. Ostatecznie zaletą psa było to właśnie, że zawsze wracał do domu... Jeszcze tego samego dnia kolejarz uprosił znajomego konduktora z rzymskiego ekspresu, aby zabrał ze sobą psa i wysłał go po przyjeździe do stolicy w dalszą podróż. Telefon, który odezwał się w kilka godzin później, był tym razem pomyślny.

— Dojechaliśmy szczęśliwie do Rzymu — dzwonił konduktor. — Właśnie przed chwilą przekazałem psa kierownikowi pociągu, który wyjeżdża do Neapolu. To bystry gość. Niech się pan nie obawia, ręczę, że dostarczy naszego pasażera na statek.

Chociaż wiadomość była pomyślna, zawiadowca uczuł nagle ukłucie w sercu. W tej chwili zrozumiał, czym jest dla niego to rozstanie. Koledzy nie domyślali się jeszcze losu psa... Ale trzeba będzie im w końcu o wszystkim powiedzieć... „Jak przyjmą to dzieci?" — zamyślił się kolejarz. Zaczął się obawiać, że będą miały do niego żal...

Lampo wrócił w tydzień później. Był zmizerowany, ale wesoły. Powitano go z radością jak zawsze. Zawiadowca wziął psa do kancelarii, przytulił do piersi i rozpłakał się.

W dwa dni później zawiózł go osobiście aż do Neapolu. Miał szczęście. Statek płynący na Sycylię stał właśnie w porcie. Kolejarz odszukał marynarza.

— Już myślałem, że nikt się nie zjawi — powiedział bosman. — Obróciliśmy już kilka

Poszli we trójkę do małej herbaciarni razy... To ten pasażer? — spytał.
na nabrzeżu. Kolejarz usiadł ciężko przy stoliku i głaskał psa, który położył się u jego nóg. Lampo drżał na całym ciele. Spoglądał panu w oczy, ale ten odwrócił głowę.

Odezwał się głos syreny wzywającej na statek. Mężczyźni wstali i podeszli do trapu. Marynarz wziął psa pod pachę i wszedł po pomoście na pokład.

— Lampo! — szepnął zawiadowca. Zagryzł usta.

Pies stał na pokładzie i patrzył w wodę, jakby miał zamiar w nią skoczyć. Przestrzeń między stateczkiem i nabrzeżem powiększyła się. Marynarz wychylił się przez balustradę i skinął ręką. Zawiadowca nie oddał mu nawet pozdrowienia. Obrócił się i szybko wyszedł z portu.

XVIII

Minął miesiąc. Żaden z pracowników stacji nie wiedział jeszcze o tajemnicy przełożonego. Młody telegrafista wrócił już z urlopu, ale

dotrzymał słowa i nikomu nie zdradził sekretu. Ludzie łudzili się więc, że pies zjawi się lada dzień. Wszyscy już za nim tęsknili.

— Wróci, wróci — pocieszali się. — Tylko patrzeć, jak wyskoczy z wagonu.

Uważnym wzrokiem przyglądali się każdemu pociągowi, który przejeżdżał przez stację. Zawiadowca pewnego dnia sam przyłapał się na tym, że z przyzwyczajenia wlepia oczy w drzwi wagonów. Nie mógł się już od tego powstrzymać...

Dzieci w Piombino były bardzo smutne. Czy domyślały się czegoś? Mało mówiły z ojcem o Lampo, ale z oczu ich wyzierało nieme pytanie. Kolejarz nie mógł znieść tych spojrzeń. pewnego dnia zdobył się na odwagę i zdradził rodzinie smutną tajemnicę.

— Nie martwcie się — powiedział tuląc do siebie dzieci. — Lampo jest na pewno szczęśliwy. Dostał się w dobre ręce.

Akurat tego wieczoru nadszedł długo oczekiwany list z Sycylii. Stary ogrodnik donosił w nim, że pies dojechał szczęśliwie do Palermo.

„Mądra bestia — pisał staruszek. — Wielką mam z niego pociechę. Ale tęskni za wami. Najpierw nie chciał nic jeść. Teraz rozmyślił się już i żre. Dobry z niego stróż i przyjaciel. Tylko czasem ma te swoje napady. Ucieka wtedy z domu i podróżuje. Dwa razy był już w Patti, a niedawno zawędrował aż do Messyny. Węszy widocznie, jakby się dostać do was. Ale przez morze nie przeskoczy... Bądźcie spokojni, nie jest mu u mnie źle."

Zawiadowca odczytał list dzieciom. Nie uspokoiły się, lecz zmarkotniały jeszcze bardziej.

— A widzisz? — powiedział mały Roberto. — On chce do nas wrócić.

Całym dniami siedziały teraz na plaży i spoglądały na morze, które dzieliło je od przyjaciela. Jak daleko było z Piombino do tej Sycylii schowanej gdzieś za horyzontem! W pogodne dnie z plaży można było dostrzec tylko wierzchołki górzystej Elby. Lśniły w słońcu barwą zaśniedziałej miedzi, a czasem były różowe. Na wyspie tej więziono kiedyś wielkiego człowieka. Ale miał on przyjaciół, którzy pomogli mu wydostać się z niewoli. A sam był taki potężny i mądry... I bliżej mu było do brzegu...

— Jak dorosnę — powiedział Roberto do

siostry — to wsiądę na statek i przywiozę Lampo. Zobaczycie!

Któregoś dnia na stację zadzwonił redaktor gazety. Miał zamiar znowu napisać o Lampo wielki reportaż, bo czytelnicy domagali się nowinek o swoim ulubieńcu.

Zawiadowca odpowiedział prawie niegrzecznie, że nic nie wie o psie. Miał urazę do tych natrętnych ludzi, którzy zburzyli mu spokój. Wiedział, że gdyby nie hałaśliwa reklama, jaką zrobili jego stacji, Lampo nie musiałby opuszczać Marittimy.

— Miejmy nadzieję, że pies wkrótce wróci — powiedział nie zrażony redaktor. — Proszę nas o tym zawiadomić.

Kolejarz z trzaskiem rzucił słuchawkę na widełki. Ostatnio coraz częściej musiał odpowiadać na pytania wielu ludzi, których ciekawił los psa. Konduktorzy z wagonów sypialnych i restauracyjnych, inspektorzy z dyrekcji i znajomkowie z miasteczka nie dawali mu spokoju.

— Powinien pan częściej dzwonić do Rzymu i Neapolu — radzili. — A także do Padwy, Ferrary, a nawet Tarentu. Gdzieś na pewno musieli go widzieć... Szkoda zostawiać pisnę na łaskę losu...

Koledzy ze stacji nie udzielali żadnych rad. Może dlatego, że zaczęli się już wszystkiego domyślać... Chodzili z opuszczonymi głowami... Żaden z nich nie robił jednak zawiadowcy wymówek...

XIX

Kolejarz, który przyjechał właśnie z dalekiego Reggio, nie dawał się zbić z tropu. Uparcie powtarzał to samo.

— Więc widział go pan na tej stacji? — pytał zawiadowca.

— Tak jak pana widzę. Nie poznałbym? Zaraz zawołałem do niego z okna. Poznał mnie, bo pobiegł za pociągiem. Nie mogłem wyskoczyć...

— I wrócił pan do Reggio?

— Następnym pociągiem. Ale minęło parę godzin i psa na stacji nie zastałem. Kolejarze mówili, że podobno wsiadł do pospiesznego...

— Kto wie, gdzie zawędrował — mruknął zawiadowca. — W każdym razie udało mu się wreszcie wydostać z Sycylii. Tylko jak to zrobił? To ci dopiero spryciarz! Roześmiał się. Po raz pierwszy od kilku miesięcy odczuł ulgę. Był dumny z Lampo. Wiedział, że czekają go nowe kłopoty, ale w tej chwili nie potrafił martwić się na zapas.

Nazajutrz, aby sprawdzić wiadomość, wysłał na Sycylię list z zapytaniem o Lampo. Stary ogrodnik odpisał, że pies istotnie zniknął przed tygodniem i nie pokazał się więcej... „Miałem z nim już kłopot — zwierzał się stary. — Biedak marniał, aż żal było patrzeć. Jednak nie wierzę, aby udało mu się uciec z wyspy. Jestem pewny, że wkrótce wróci do mnie znowu..."

— Zobaczymy — powiedział kolejarz, chowając list. Podzielił się nowiną z kolegami. Pokiwali głowami.

— Nie ma w tym nic dziwnego — odezwał się jeden. — Czy nasz Lampo nie potrafi sobie poradzić?

Zaczęli przypominać sobie wszystkie dalekie podróże ulubieńca.

Czas upływał. Załoga stacji żyła teraz w napięciu. Lada dzień mógł przynieść niespodziankę... Wszyscy byli dobrej myśli, tylko bufetowy swoim zwyczajem wątpił w szczęśliwy powrót psa.

— Uwiązali go gdzieś na łańcuchu. Albo zdechł z głodu, biedaczek — mruczał sprzedając serdelki i piwo. — Zobaczycie, że to wszystko źle się skończy.

— Nie gadałbyś — złościli się kolejarze. — Kraczesz jak kruk.

Usiłowali lekceważyć wróżby bufetowego. Ale zaczęli się już niepokoić. Trochę za długo trwało to oczekiwanie...

Minęło jeszcze kilka tygodni. Bufetowy na każdą wzmiankę o psie nie mówił nic, tylko kiwał głową. Powoli przestawano mówić o Lampo. Nikt już nie przyglądał się pociągom. Wszyscy byli już zmęczeni czekaniem...

Była późna jesień, gdy do kancelarii stacyjnej zapukał jeden z kolejarzy. Stanął przed drzwiami, jakby się namyślał, czy wejść do środka. Wreszcie nacisnął klamkę.

Zawiadowca spojrzał na zawiniątko trzymane przez kolejarza i pobladł. Zrozumiał wszystko.

— Żyje? — spytał.

— Żyje. Tylko ledwie dyszy — mruknął konduktor. Ostrożnie położył tobołek.

— Podali go właśnie z pospiesznego — powiedział opuszczając wzrok. — Ledwie się trzymał na nogach. Twardy pies. Honorowy.

Zawiadowca rozwinął szmatę, którą był okryty pies, i spojrzał na przyjaciela. Jak przez mgłę oglądał jego rany. Lampo podniósł głowę. Usiłował wstać.

— Nie martw się, wszystko będzie dobrze — rozpłakał się nagle zawiadowca. — Nie martw się... Chłopcy! — Krzyknął wybiegając na peron. — Lampo wrócił!

XX

Cała brygada dworcowa zajęła się chorym. Jeszcze tego samego dnia z miasteczka sprowadzono weterynarza, który opatrzył rany nieszczęśliwego psa. Lekarz wziął się do rzeczy

uczciwie i z zapałem. Nie chciał nawet pieniędzy.

— Wyżyje — powiedział. — Moja w tym głowa.

Doktor codziennie odwiedzał stację. Był to gruby i czerwony na twarzy człowieczek o bardzo poczciwym spojrzeniu. Miał, jak to mówią, szczęśliwą rękę. Sprawdziło się to i teraz. Lampo z wolna zaczął wracać do sił. Przez długi czas leżał w koszyku ustawionym w kącie kancelarii i wodził tylko oczami za panem. Początkowo prawie nic nie jadł, chociaż kolejarze znosili mu najlepsze smakołyki. Dopiero po kilku dniach wypił po raz pierwszy całą miskę mleka. Próbował wstawać.

— Leż — upomniał go zawiadowca. Korzystał z każdej wolnej chwili, aby doglądać małego przyjaciela. Gładził go po głowie i bawił się jego uszami.

— Jak nabierzesz trochę sił — mówił — zabiorę cię, biedaku, do Piombino. Do dzieci. Dobrze? Bo tutaj nie mogę ciebie trzymać...

Pewnego dnia zadzwonił telefon z dyrekcji kolei. Zawiadowca podniósł słuchawkę.

— Dowiedziałem się — odezwał się znajomy głos srogiego naczelnika — o powrocie psa. Gratuluję panu.

— Dziękuję — bąknął kolejarz. Nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Cieszę się — powiedział zwierzchnik. — Naprawdę się cieszę. A teraz proszę wysłuchać polecenia władz i wypełnić je co do joty... Otóż musi pan...

— Tak jest — wyjąkał zawiadowca. Poczuł lód w sercu.

— Musi pan dołożyć wszelkich starań, aby ten włóczykij wyzdrowiał. Zrozumiane? Takie jest nasze życzenie.

— Rozkaz, panie naczelniku! — krzyknął kolejarz. Miał teraz ochotę zatańczyć.

— Zasłużyliście obaj na wyjątkowe względy — rzekł srogi naczelnik. — Może już pan zatrzymać psa na zawsze. Trudno walczyć z wielką miłością — roześmiał się. Powiesił słuchawkę.

— Po paru tygodniach Lampo zaczął już chodzić po całej stacji. Czuł się coraz lepiej. Spoważniał tylko i nie okazywał jak dawniej ochoty do figlów.

Zawiadowca chciał, aby pies zamieszkał na stałe w Piombino. Zawiózł go tam któregoś dnia i oddał pod opiekę dzieci. Jednak Lampo chociaż ucieszył się na widok małych przyjaciół, następnego dnia wymknął się z domu i wrócił pociągiem do Marittimy. Widocznie uważał, że tam jest jego miejsce.

— Nie chcesz iść na emeryturę? — śmiał się kolejarz. — Dobrze, piesku, pójdziemy kiedyś razem.

Dzieciaki były tak stęsknione za przyjacielem, że prawie co dzień po lekcjach odwiedzały go w ojcowskiej kancelarii. Pewnego dnia przyjechała tam nawet matka z małą Adele. Dziewczynka biegała już jak młoda kózka. Od razu zmusiła do zabawy poważnego Lampo.

Tego dnia na stacji zjawił się także wysłannik największego rzymskiego dziennika. Kiedy wszedł do kancelarii i powiedział, o co mu chodzi, zawiadowca nastroszył się.

— Nie udzielamy żadnych wywiadów. Pan wybaczy...

Dziennikarz nalegał jeszcze chwilę, aby opowiedzieć mu o ostatniej wielkiej podróży Lam-

po, ale kolejarz był nieubłagany. Zawiedziony redaktor poszedł więc do bufetu. Prawdopodobnie liczył na to, że przy szklance wina uda mu się dowiedzieć czegoś od innych kolejarzy. Po drodze spotkał dzieci zawiadowcy, które bawiły się na peronie.

— Czy można zaprosić na ciastka moich małych przyjaciół? — spytał z uśmiechem.

Zbliżała się pora przyjazdu popołudniowego ekspresu. Słychać już było gwizd nadbiegającej lokomotywy. Zawiadowca nie wychodził zwykle do tego pociągu. Teraz słysząc go, poderwał się nagle z miejsca. Jakieś przeczucie kazało mu wyjść na peron.

Stacja była pusta jak wymiótł. Ze swojego biura wychodził właśnie zastępca. Mężczyźni spojrzeli przed siebie i krzyknęli.

Na szynach trzeciego toru, w odległości kilkudziesięciu metrów od pędzącej lokomotywy bawiła się najspokojniej mała Adele.

Obaj mężczyźni rzucili się w jej kierunku skacząc przez tory. Byli jeszcze spory kawałek od dziecka, gdy wyprzedził ich Lampo. Odbił się jak gumowa piłka i dał potężnego susa tuż przed samą lokomotywą. Zdążył pchnąć dziewczynkę.

Pociąg przeleciał z łoskotem jeszcze kilkadziesiąt metrów i stanął.

— Adele! — krzyknął zawiadowca. Obaj z zastępcą przebiegli na drugą stronę pociągu. Adele otrzepywała właśnie sukienkę z piasku.

— Adele!

Spojrzała na ojca i uśmiechnęła się. Zapewne nie zdawała sobie dobrze sprawy z tego, co się stało.

Nadbiegł maszynista. Z okna wyjrzało kilku zaciekawionych pasażerów.

Zawiadowca wziął córeczkę na ręce i wrócił na stację. Wiedział, że za chwilę będzie musiał pójść po Lampo, który został tam, pod kołami. usiadł i ukrył głowę w dłoniach.

— Co ci jest, tatusiu? — spytała zdziwionym głosem dziewczynka.

***

Taka jest historia niezwykłego psa, który naprawdę żył kilka lat temu we Włoszech. Zna ją każde włoskie dziecko. Jego grób znajduje się blisko budynku stacji, na której zginął — do dziś przetrwała tam pamięć o wiernym Lampo.

Myślę, że mały bohater zasłużył na to, aby nie zapomnieli o nim i nasi czytelnicy.

Roman Pisarski

Rys. Wanda Orlińska

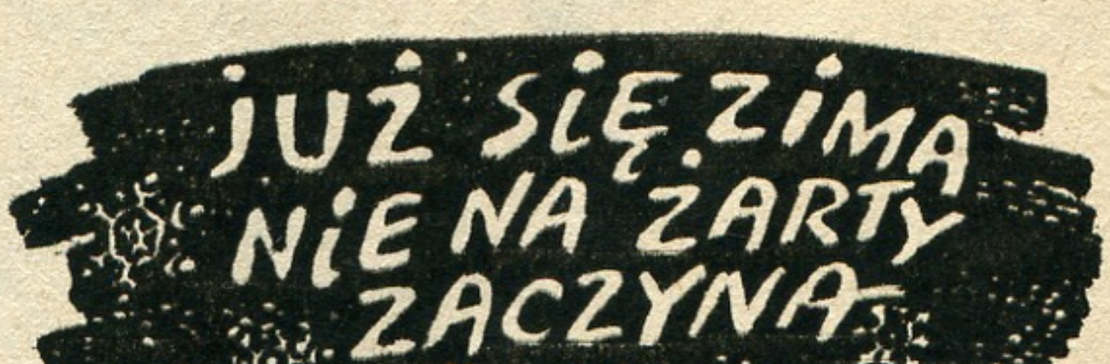

NALEŻY CZYM PRĘDZEJ WZNOWIĆ PRENUMERATĘ „PŁOMYCZKA”,

bo z PŁOMYCZKIEM CIEPLEJ

UWAGA!

Zawiadamiamy, że zostały zniesione limity na prenumeratę wszystkich czasopism dziecięcych wydawanych przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Każdy, kto chce zaprenumerować „Płomyczek”, może to zrobić w urzędzie pocztowym lub u listonosza.

STANISŁAW GROCHOWIAK
1934—1976

IDĄ PUSZYŚCI

Bałwanki dopiero idą.
Jeden z nich księżyc niesie,
aby tym innym przesmyki
oświetlić w zamglonym lesie.

Drugi miotłą omiata
oświetlone przesmyki
patrząc pilnie, gdzie przeszły
w polach głodne dziki.

Trzeci i czwarty pospólnie ciągną srebrne sanie,
piąty po gawrach sprawdza misiów zimowanie.
Szósty jest jubilerem — on na drzewach krople
obraca w klejnoty zimy. Szlifowane sople.

A siódmy? Najtłustszy,
znużony podróżą,
już stoi ciężko sapiąc na twoim podwórzu.
Jeszcze go nie ma? Sprawa kilku dni,
pierścionkiem z gwiazdką śniegu
zapuka do drzwi.

Stanisław Grochowiak

Rys. Maria Sołtyk

W NOCY BARDZO BIAŁO

Srebrzysty księżyc wśród baranków świeci,
a baranek srebrzy się naprzeciw.
Księżyc cały w barankowej wełnie,
a baranek wchodzi w pełnię.
I tak się rodzi wielka tajemnica:
czy jaśniej jest od baranka,
czy też od księżyca?

ŚNIEG

O, jaki duży, jaki srebrny śnieg!
Każdy by wziął sanki i po śniegu biegł.

Ale stań na chwilę,
powstrzymaj się z biegiem:
tam na cichym skwerku
śpią kwiaty pod śniegiem.

Stanisław Grochowiak

GŁĘBOKO WYSOKO

Staszkowi Grochowiakowi

nie ma ludzi brzydkich
ani brzydkich ptaków
głęboko pod śniegiem
kwitną serca kwiatów

a najprawdziwsza poezja
jest nie w słowach
wysoko wewnątrz łzy
się chowa

Tadeusz Chudy

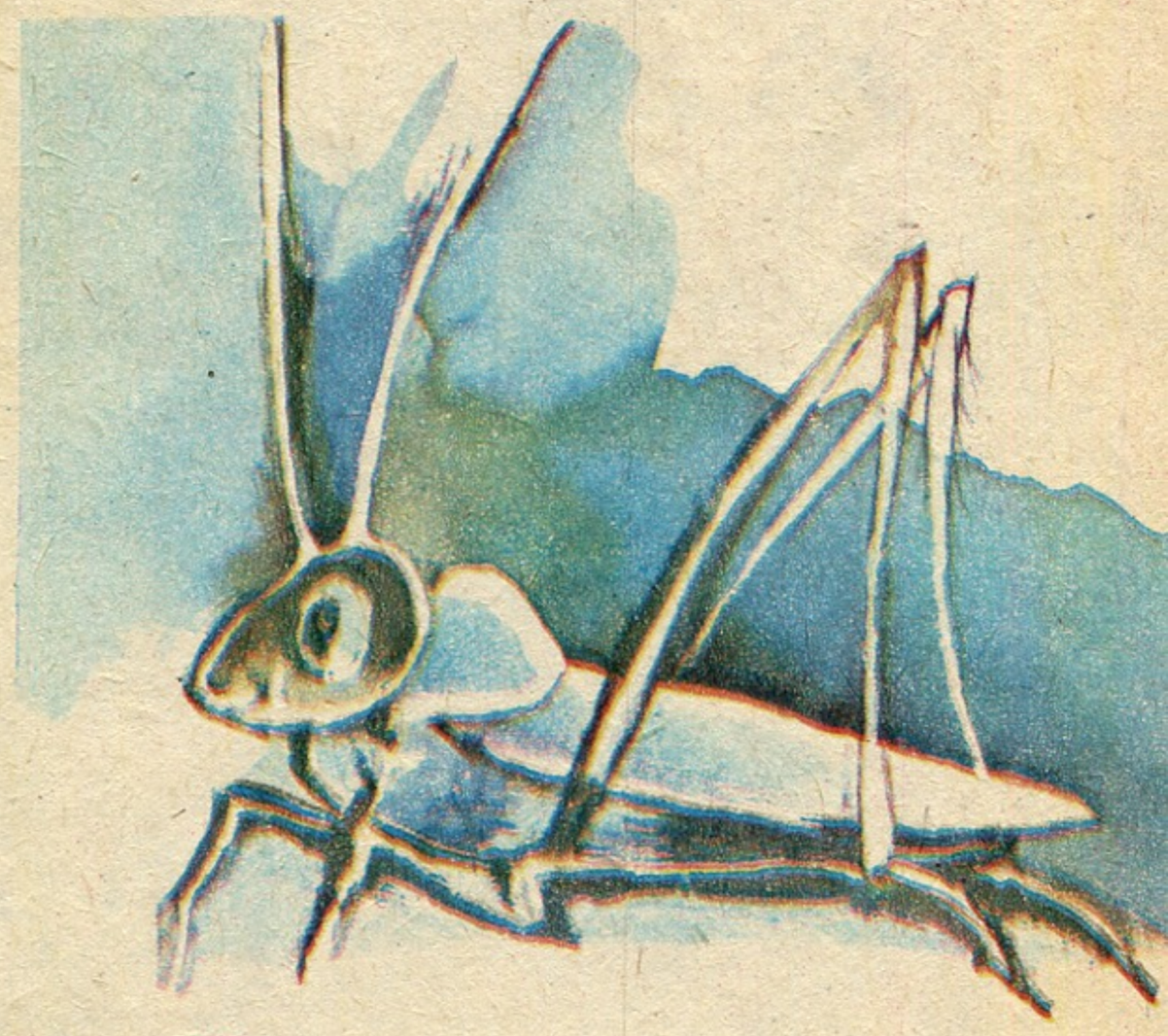

MOJA FOTOGRAFIA — MOJE ŻYCIE

— mówi Bogdan Sarwiński

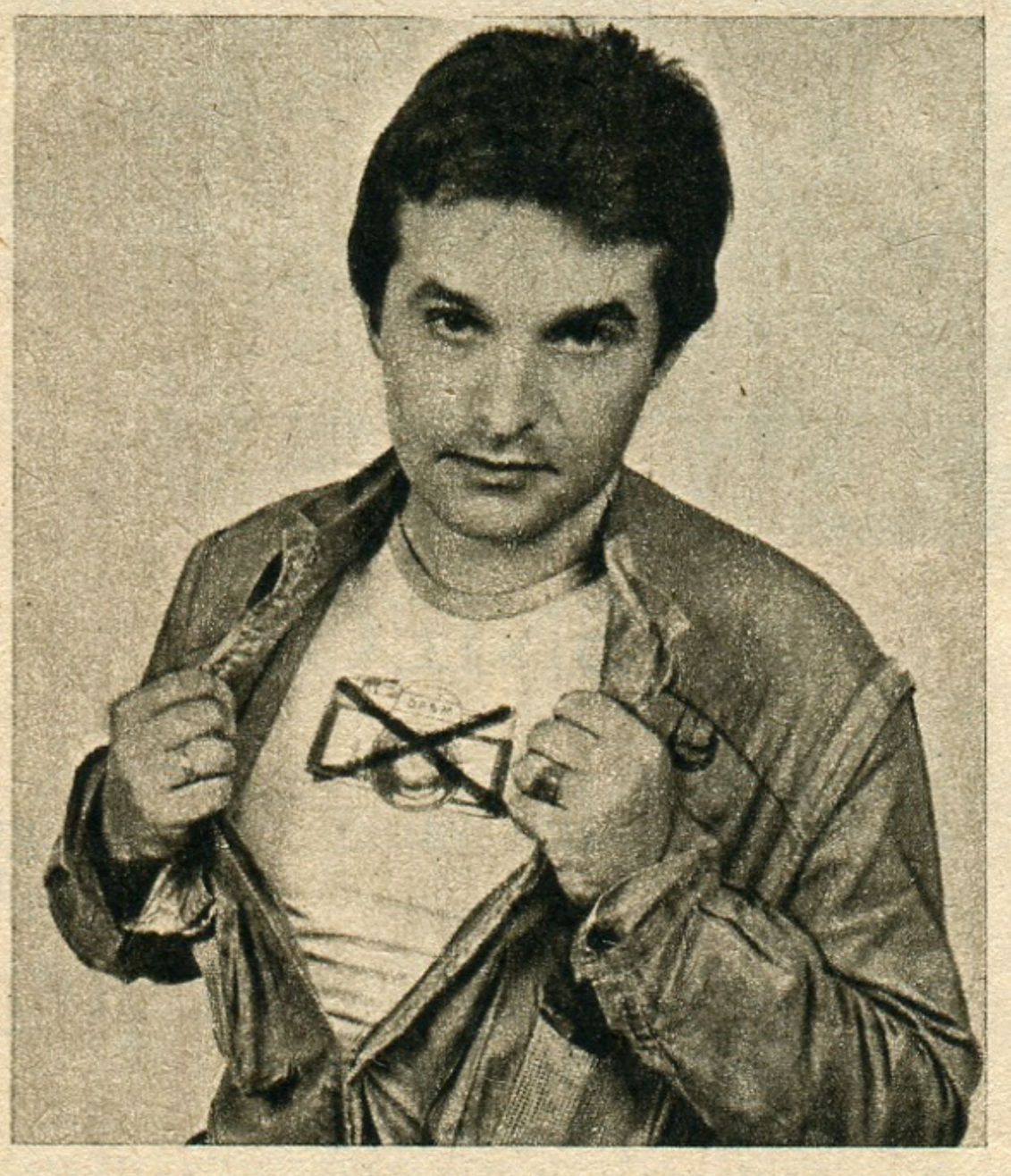

Gorąco namawiam Was do zainteresowania się fotografią. Nie musicie mieć od razu wspaniałego sprzętu. Być może leży gdzieś w domu stary „Druh", a może zamiast kolejnej zabawki rodzice kupią Wam „Smienę". Na pierwszym etapie pomoże Wam na pewno instruktor z kółka fotograficznego, nauczyciel lub znajomy fotoamator.

Tak było i ze mną. Kiedy dostałem swój pierwszy aparat, byłem chyba w Waszym wieku. Zrobiłem kilka zdjęć, które się udały, i to mnie zachęciło do dalszych prób.

Właściwie od samego początku moja fotografia wiąże się ściśle z moim życiem.

Dużo zawdzięczam niegdyś istniejącemu „Klubowi 6 × 6". Będąc jego członkiem ostatecznie skrystalizowałem swoje zainteresowania fotograficzne. Zająłem się fotografią publicystyczną, związaną z różnymi dziedzinami życia. Kiedy nie mogłem wszystkiego, co chciałem, wyrazić na jednym zdjęciu, zacząłem robić fotoreportaże, czyli kilka zdjęć na jeden temat.

Wiedziałem już, że fotografia musi przed-

stawiać jakieś problemy, nie wystarczy, by był to tylko piękny obrazek.

Wszystko, co jest ważne w moim życiu, jest również ważne w mojej fotografii. A najważniejsza jest rodzina. Dlatego za najistotniejszą w swojej działalności uważam fotografię rodzinną. Jest to jednocześnie jedyny rodzaj fotografii, który wykonuję dla przyjemności, który daje radość mnie i moim bliskim. W tym gatunku w pełni realizuję hasło: „FOTOGRAFIA — RADOŚĆ ŻYCIA".

Chciałbym, aby z moich zdjęć powstała kronika rodzinna. Robię to dla moich dzieci, teraz małych — w przyszłości może kontynuujących moje zainteresowania.

W swoim działaniu fotograficznym spróbowałem wyjść poza własne podwórko, potraktować wszystkich ludzi jak jedną wielką rodzinę. I stąd wzięła się akcja pod nazwą „Fotografia dla syna", której poświęcam teraz najwięcej czasu. Zapoznam Was z nią w następnym numerze „Płomyczka".

A Wy, fotografując rodzinę, szkołę, przyrodę — fotografujcie z sercem! Wartość zdjęciom nada czas. Kiedyś będą to dokumenty epoki, w której żyjecie.

Jeśli pokochacie fotografię, stanie się ona Waszą pasją życiową, interesującym zawodem, ciekawym hobby, wspaniałą przygodą...

Z fotoreporterem Bogdanem Sarwińskim
rozmawiała Maria Czernik
Fot. Bogdan Sarwiński

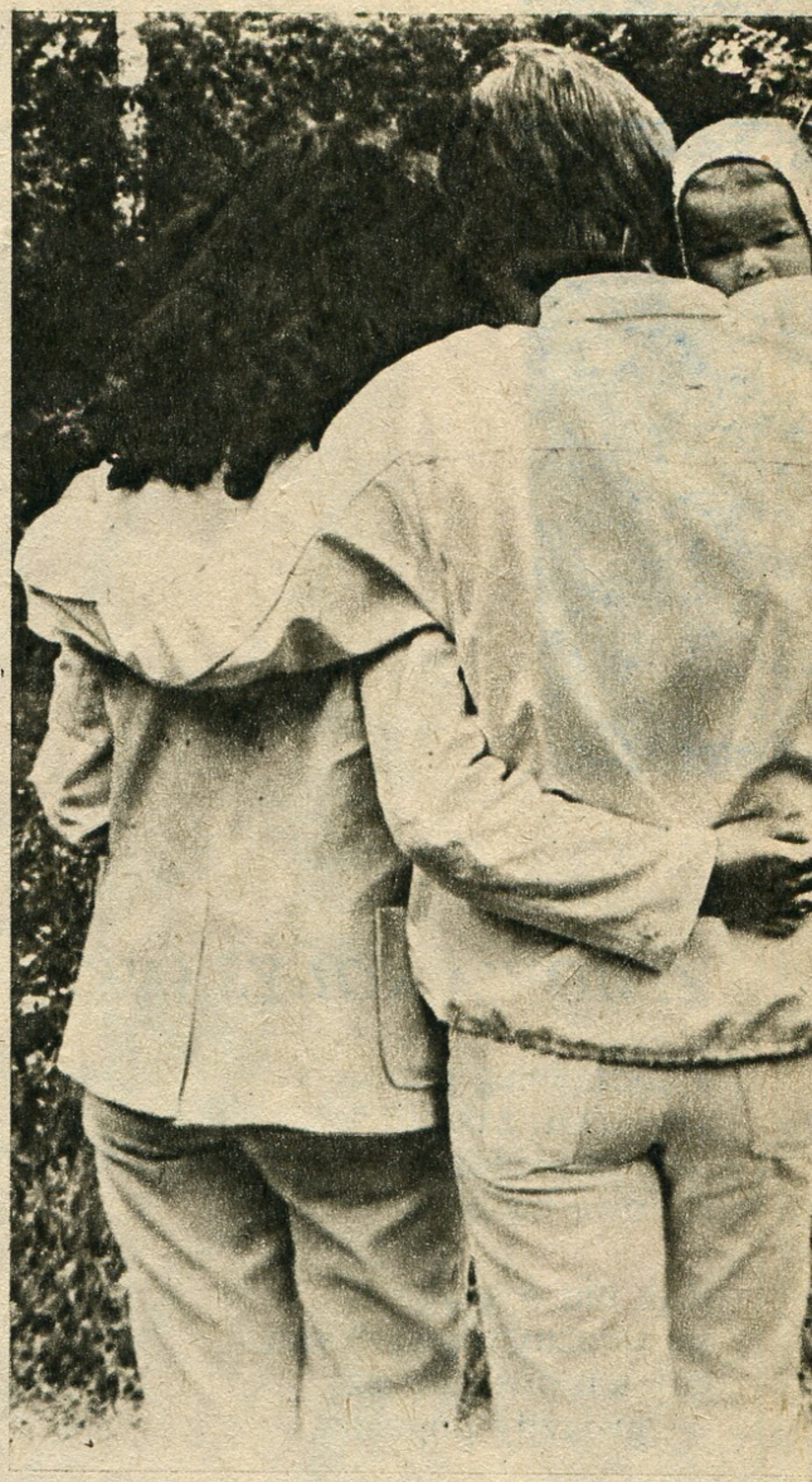

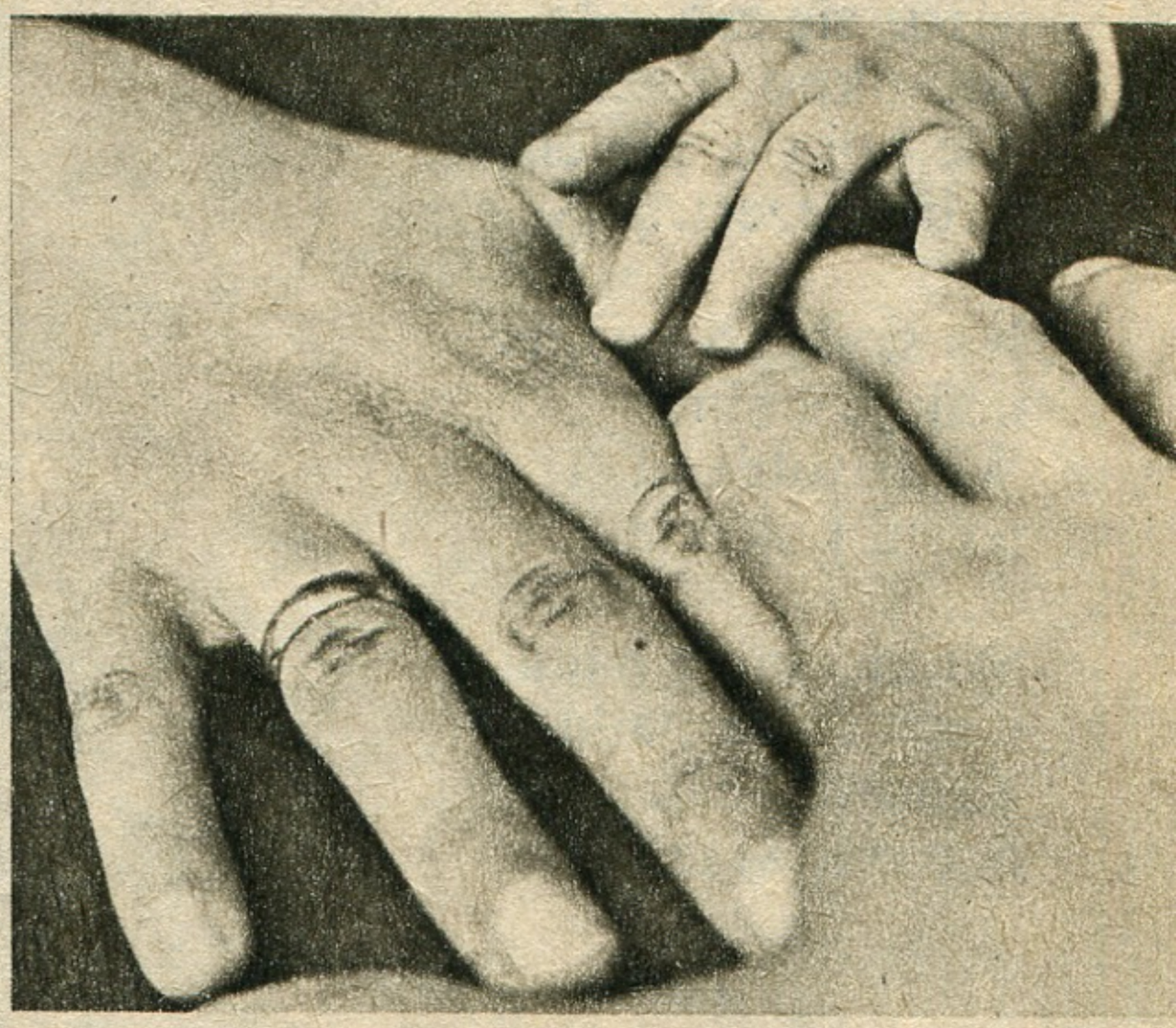

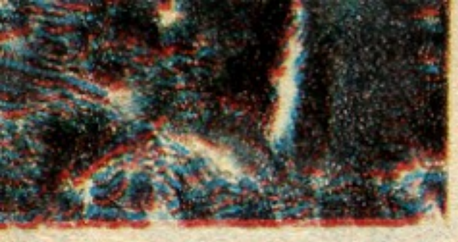

ZIMOWA KOŁYSANKA

Synku, śnieg pada,
syneczku, zaśnij,
noc opowiada
zimowe baśnie.

Rąk nie wyciągaj
ku śnieżnym gwiazdom,
gdy ich dosięgniesz
— gwiazdy pogasną.

Mróz się zakrada
pod okno nasze.
Nie bój się, nie chce
ciebie przestraszyć.

Na szybach kwiaty
maluje srebrne.
Wiatr tobie nuci
pieśni kolebne.

Synku, śnieg pada,
niech sobie pada.
Zimowe baśnie
noc opowiada.

Tadeusz Śliwiak

SZKODA

Kiedy choinka, leśna dama,
Włoży już swoje stroje,
A w kuchni ciasto piecze mama,
Aż pachnie na pokoje,
Wszystkich ogarnia podniecenie,
Nas i sąsiadów z bloku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

Śnieg za oknami leży wszędzie,
Wielki, puszysty orzeł,
W domu się robi, jak w kolędzie,
Że lepiej być nie może.
Z daleka słychać dzwonów brzmienie
Płynące z głębi mroku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

A pod choinką dobry święty,
Co ma brodzisko mleczne,
Podarki składa i prezenty
Dla dzieci, tych, co grzeczne.

Dzieci radują się szalenie
Wśród pisków i podskoków...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

I kiedy w końcu mama prosi
Do stołu, bo nakryte,
To jakby anioł się unosił
Nad nami pod sufitem.
Za gardło chwyta nas wzruszenie
I łezkę mamy w oku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

Ludwik Jerzy Kern
Rys. Przemysław Woźniak

OŚRODEK BUŁGARSKI W WARSZAWIE

Bułgaria, nam Polakom, kojarzy się najczęściej z Morzem Czarnym, gorącym słońcem, mnogością owoców. Ale Bułgaria — to także mniej znane turystom góry, doliny, wspaniałe zabytki architektury i wykopaliska z różnych epok. Grobowce starożytnych Traków sąsiadują ze szczątkami kolumn greckich świątyń. Domy nowoczesnych osiedli, a nawet i miast zbudowane są nieraz na fundamentach rzymskich warownych obozów. Pod średniowiecznymi malowidłami ściennymi kryją się wcześniejsze o kilka wieków bizantyjskie freski. Przebogata jest historia i kultura Bułgarów.

W „Płomyczku" dość często piszemy o Bułgarii, gdyż ten piękny kraj zaprzyjaźniony jest z Polską. A szczególnie dlatego, że w stolicy Bułgarii, Sofii, odbywa się co trzy lata Międzynarodowe Zgromadzenie „SZTANDAR POKOJU". W ostatnim spotkaniu wybitnie uzdolnionych dzieci uczestniczyła, wybrana przez redakcję, pisząca wiersze uczennica klasy piątej — Anna Sulej.

Ale tym razem piszemy o Bułgarskim Ośrodku Kultury i Informacji, instytucji, która upowszechnia kulturę bułgarską w Polsce. Ośrodek ten istnieje w Warszawie już od 35 lat.

Prowadzi kursy języka bułgarskiego (rocznie uczy się około 100 osób), wyświetla filmy, organizuje wystawy malarstwa, fotografiki, plakatów, karykatury (artystów bułgarskich, jak również polskich zafascynowanych tematyką bułgarską), urządza spotkania z wybitnymi artystami, pisarzami, organizuje koncerty i recitale, wydaje miesięcznik społeczno-kulturalny „Panorama Bułgarska".

Na wszystkich imprezach w Ośrodku jest duża frekwencja. Przychodzą ludzie, którzy są zainteresowani zawodowo sprawami bułgarskimi, inni dlatego, że byli w Bułgarii i spodobał się im ten kraj, a jeszcze inni wiedzą, że spędzą tu pożytecznie czas, uzyskają wyczerpującą informację.

Ośrodek prowadzi także zajęcia z dziećmi i młodzieżą, między innymi:

- współpracuje ze szkołami i drużynami harcerskimi noszącymi imionami bułgarskich bohaterów narodowych (Christo Bo-

Pan Ognian Todorow, dyrektor Bułgarskiego Ośrodka (trzeci z prawej), i red. Iwan Georgiew z „Drużinki" (trzeci z lewej) w redakcji „Płomyczka"

Fot. Stefan Rutkowski

Wejście do Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji, mieszczącego się w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej

tewa, Georgi Dymitrowa, Stojana Władowa)

- organizuje w wielu polskich miastach wystawy prac plastycznych dzieci z całego świata, które nadesłały je do Sofii na Międzynarodowe Zgromadzenie „SZTANDAR POKOJU";
- wyświetla filmy rysunkowe dla młodszych dzieci i filmy fabularne i przyrodnicze dla młodzieży. Przybiegają tu dzieci z pobliskich domów, przychodzą uczniowie z dość odległych szkół.
- W ubiegłym roku zaproszono do Polski dziecięce zespoły z Ruse i Sofii, które wspólnie z dziećmi z Pruszkowa witały wiosnę. Bułgarscy goście zaprezentowali swoje programy taneczne i udekorowali polskich kolegów tradycyjnymi wiosennymi ozdobami bułgarskimi — biało-czerwonymi Marteniczkami. Uczniowie z Pruszkowa topili Marzannę. Widowisko to zostało sfilmowane i pokazane w bułgarskiej telewizji.
- W niedługim czasie Ośrodek uruchomi zajęcia z komputerami dla starszych dzieci i młodzieży.

Redakcja „Płomyczka" otrzymuje zaproszenia na różne imprezy organizowane przez Ośrodek i uczestniczy w nich. Również naszą redakcję odwiedzili — kolejno wicedyrektorzy Ośrodka: p. Bożko Bożkow i p. Iwan Walew. A ostatnio, z okazji wizyty w Polsce redaktora z zaprzyjaźnionej z nami redakcji czasopisma dla dzieci „Drużinka" z Sofii, był dyrektor Bułgarskiego Ośrodka p. Ognian Todorow.

Informujemy też, że przy Ośrodku Bułgarskim istnieje sklep „Serdinka". Można w nim kupić piękne wyroby artystów ludowych i artystów plastyków: tkaniny, szkło, ceramikę, wyroby ze skóry, futrzane, z metalu, a także płyty z nagraniami, kasety, książki, albumy.

Z okazji 35-lecia życzymy dużo sukcesów Bułgarskiemu Ośrodkowi.

Alicja Olszewska

PIERNIKI, PIERNICZKI...

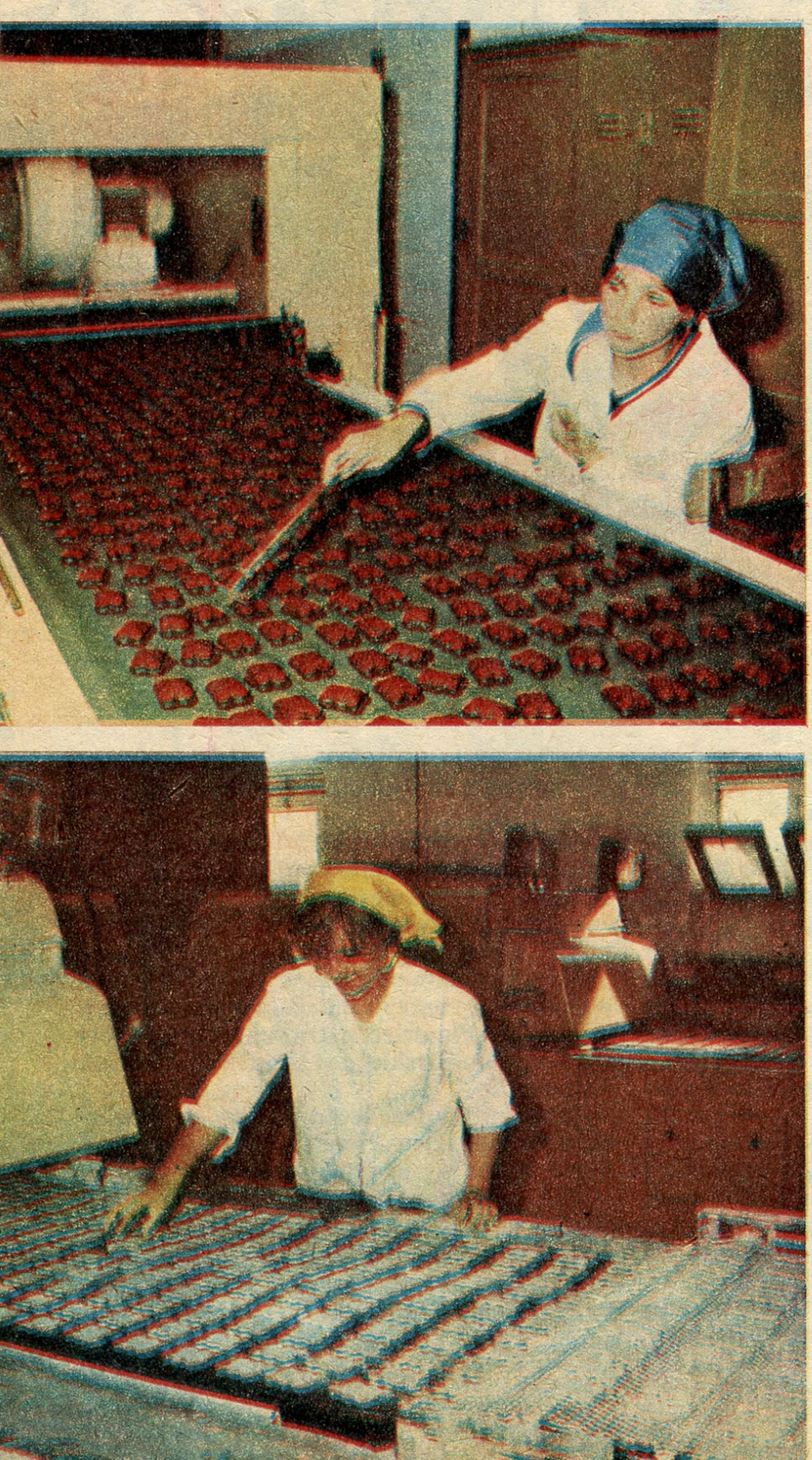

Któż nie lubi słodkich, wonnych pierników! Dobre są zawsze, ale najlepsze w zimowy dzień, z gorącym mlekiem.

Pierniki można upiec samemu w domu, można też przy odrobinie szczęścia kupić świeżutkie w sklepie — prosto z pieca, tzn. prosto z fabryki. A fabryka znajduje się w Toruniu. Są to Zakłady Przemysłu Cukierniczego „KOPERNIK". Odwiedziliśmy je pewnego jesiennego dnia i wysłuchaliśmy przepisu na jedną tonę piernikowego ciasta. Przede wszystkim należy wziąć 300 kilogramów miodu... Następnie dwa razy tyle mąki, w proporcjach 2/3 pszennej i 1/3 żytniej, cukier, przyprawy korzenne (cynamon, goździki, gałka muszkatołowa) i środki spulchniające. Zagniata się z tego (z pomocą maszyn) żółtobrązowe ciasto i w wielkim wózku zostawia na trzy dni. Później już, wycięte w znane wzory i kształty pierniczki, piecze się w piecu na specjalnej siatce, w temperaturze 220—250°C, około 6—7 minut. Oczywiście, ciasto zagniatają, wałkują i robią wszystko, co należy — maszyny. Tzw. ścinki ciasta wracają do maszyn i są jeszcze raz przerabiane.

Część pierników jest tylko obtaczana w mączce i już pakowana do sprzedaży, inne lukruje się lub glazuruje, a niektóre „mają szczęście" i zostają oblane czekoladą.

Płynna czekolada wprost na nie kapie!

Te pierniczki, jako wyjątkowo „uprzywilejowane", nawet pakowane są ręcznie (aby się nie zlepiły).

Największe jednak wrażenie zrobiły na mnie pierniki historyczne. „Historyczne" nie oznacza, że leżą one w fabryce 100 czy 200 lat. Po prostu — wypiekane są na wzór i podobieństwo pierników robionych przed wieloma laty. To wierne kopie najstarszych form, które się zachowały. Pochodzą z pierwszej połowy XVII wieku. Te stare formy pierników można obejrzeć w toruńskim muzeum.

Pierniki historyczne są płaskie i twarde. Robi się je z takiego samego ciasta, jak te do jedzenia, tylko bez środków spulchniających. Mają one głównie charakter dekoracyjny.

Są piękne. Noszą też piękne nazwy: Kareta, Prząśniczka, Rycerz ze Smokiem, Rycerz z Sokołem. Przy wytwarzaniu tych pierników pracuje tylko pięć osób.

W całej fabryce zatrudnionych jest natomiast 700 pracowników (!), w tym blisko 70% stanowią kobiety.

Po ZPC „Kopernik" oprowadzała nas pani Teresa Grubecka — kierownik laboratorium, w którym kontroluje się jakość składników potrzebnych do wyrobu ciasta na pierniki i innych ciast. Fabryka produkuje między innymi wafle.

Za dwa lata, w 1988 roku, „Kopernik" będzie obchodził 225 rocznicę swego istnienia. A my już teraz życzymy tej „słodkiej fabryce", aby czekoladowych pierników starczyło zawsze dla wszystkich.

Elżbieta Brzoza
Fot. Stefan Rutkowski

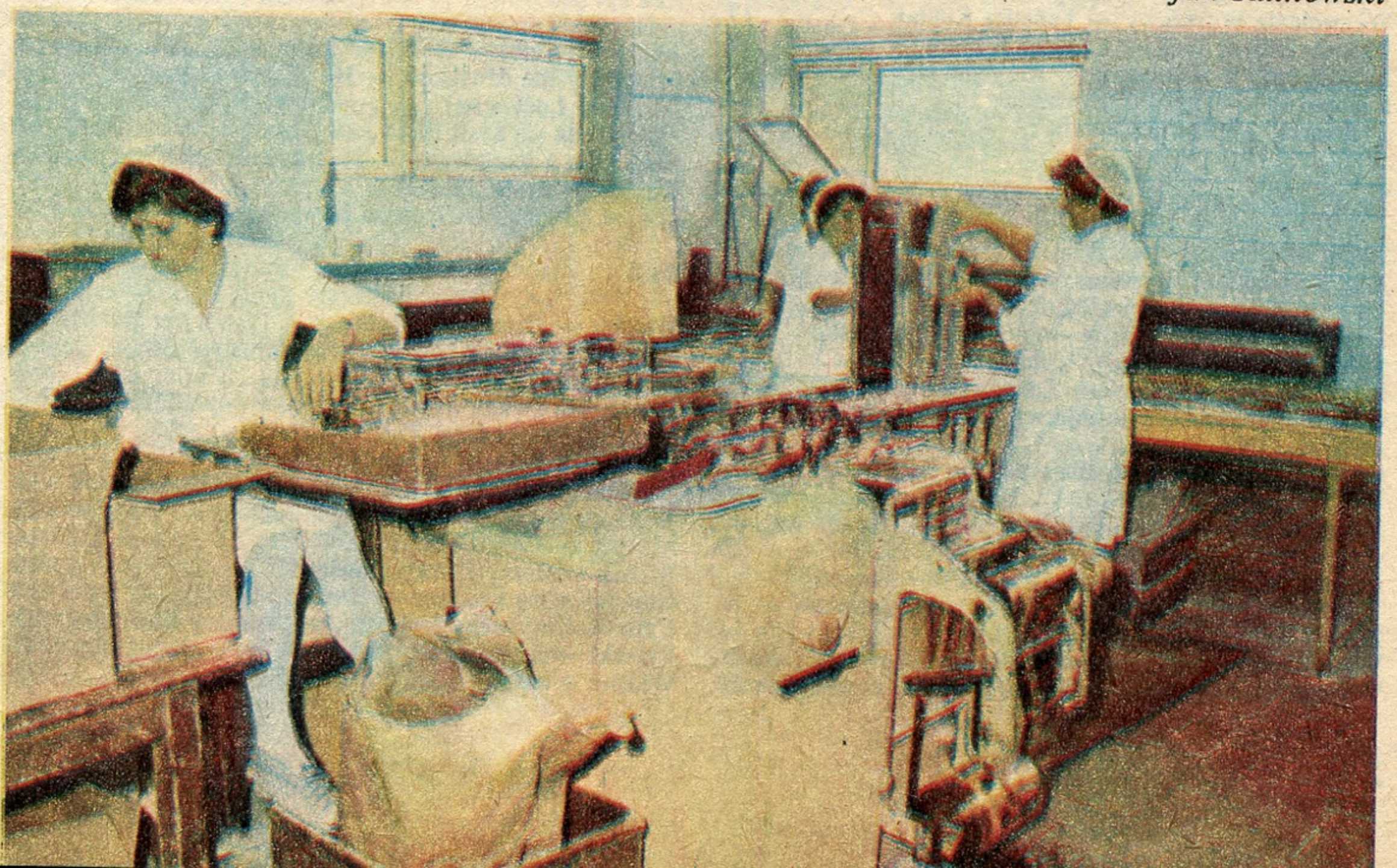

SPIS TREŚCI „PŁOMYCZKA" za rok 1986

Nr 1

Nowy Rok — Zbigniew Jerzyna 3
X300666a — Ryszard Przymus 7
Zima — Anna Sulej (l. 12) 9
Nowy Rok za Kołem Polarnym — Janina Datko . . 10
Śnieg — Maja Waszak 11
Szkic do wiersza zimowego — Maja Waszak 11
Łgał aż do końskiego ogona (bajka japońska) — Bolesław Zagała 12
Śnieg — Tadeusz Mioduszewski 16
Zamieć — Włodzimierz Domeradzki 16
Sad, Styczeń — Jerzy Harasymowicz 17
Największe mosty świata — Bronisław Dostatni . . 23
O ludziach i zwierzętach — Anna Siwkiewicz 26
Śladami kolibrów — Elżbieta Wrzecionkowska . . . 28

Nr 2

Życzenia dla Warszawy — St. Grochowiak 3
Ten wstrętny łobuz — Renata Opala 4
Babcia, Babunia, Babusia — Elżbieta Brzoza 8
Kwiaty dla dziadka — Wanda Chotomska 8
U babci jest słodko — Wanda Chotomska 8
Echo Warszawskiej Jesieni Poezji — Tadeusz Chudy 10
Dlaczego tygrys... (bajka indonezyjska) — Bolesław Zagała 12
Gołębie — Tadeusz Chudy 14
Na Piwnej — Tadeusz Chudy 14
Warszawskie zimowe spacery — Jerzy Kierst 16
Wyzwolenie Warszawy — Tadeusz Kubiak 17
Kim chciałbym być? — Tadeusz Kubiak 17
Most Syreny w Warszawie — Krystyna Krzyżakowa 26
Kuropatwy — Tadeusz Mocarski 27
„Varsovia" — Maria Czernik 28

Nr 3 (polsko-angielski)

Pokój — Jarosław Iwaszkiewicz 3
Z „Płomyczkiem" po Warszawie — Tadeusz Chudy 4
To do Ciebie — Wojciech Żukrowski 6
Legenda o Warsie i Sawie — Wanda Chotomska . 7
Syrena i Nike — Tadeusz Kubiak 11
Kamienne lwy — Wojciech Żukrowski 12
Co uczynilibyście dla pokoju występując na forum ONZ 18
Czego oczekujecie od Warszawskiego Spotkania „Pokój dzieciom" 10
Nasza ziemia — Czesław Janczarski 20
Czego brak światu — Tadeusz Chudy 20
Pomnik „Centrum Zdrowia Dziecka" — Teresa Wilk-Białożej 22
Zamek Królewski — Alicja Olszewska 24
Warszawskie metro — Andrzej Rogiński 26
Warszawskie Łazienki — Maria Czernik 28

Nr 4 (woj. konińskie)

Narodziny — Janusz J. Gulczyński 3
Dwa dni w Koninie — Tadeusz Chudy 4
Zofia Urbanowska — Lech Hejman 6
„Księżniczka" — Krystyna Kuliczkowska 7
Helenka — Zofia Urbanowska 7
Zimowa przyjaźń — Ryszard Przymus 11
To my i nasze miasto 14
Zimowy spacer — Jadwiga Hockuba 16
Co się tej wodzie śni — Jadwiga Hockuba 17
Śpiące jezioro — Stefan Todorowski 17
Sól kamienna z Kłodawy — Lech Hejman 22
Aluminium z Konina — Maria Czernik 23
Fajans z Koła — Maria Czernik 24
„Miranda" w Turku — Elżbieta Brzoza 26
Apolinary Szeluto — Lech Hejman 28
Kulig — Apolinary Nosalski 28
Profesor Czesław Bekker — Lech Hejman 29

Nr 5

Wiersz na Dzień Kobiet — Ludwik Jerzy Kern . . . 3
Kapitan dalekomorskiej wanny — Ludwik Jerzy Kern 5
Ludwik Jerzy Kern — Elżbieta Brzoza 6
Ja o mnie — Ludwik Jerzy Kern 7
Dwa jeże — Ludwik Jerzy Kern 8
Skrzypce — Jurij Jakowlew (tłum. Natalia Usenko) 9
Warszawa Was pozdrawia — Piotr Łosowski 14
Raz żył pewien pan — Edward Lear (tłum. Andrzej Nowicki) 16
Abi, Bibi, Czibi — Ryszard Grabowski 16
Mieszki pełne dźwięków — Ito Masao (oprac. Hanna Łochocka) 17
Autostrada — Emil Biela 17
Elegantka z Krościenka — Hanna Łochocka 17
Kornik — Anna Jabłońska 17
„Drzwi do lasu" — Tomasz Kowalik 28

Nr 6

Wiosna — Czesław Kuriata 3
Błękitna pisanka i lukrowany mazurek — Ewa Nowacka 4
O tym, jak piękna Jagusia diabelską wojewodziną została — Andrzej Żak 9
Osobisty przyjaciel łęczyckiego diabła — Elżbieta Brzoza 12
W piekle — Włodzimierz Scisłowski 15
Marzec — Leopold Staff 16
Brzoza — Jerzy Harasymowicz 16
Gdy zakwitną krokusy — Tadeusz Kubiak 17
Cypr — kraj suchy i górzysty — Tomasz Kowalik 23
Fraszki — Tadeusz Fangrat 27
Wiosna w lesie — Elżbieta Kozłowska 28

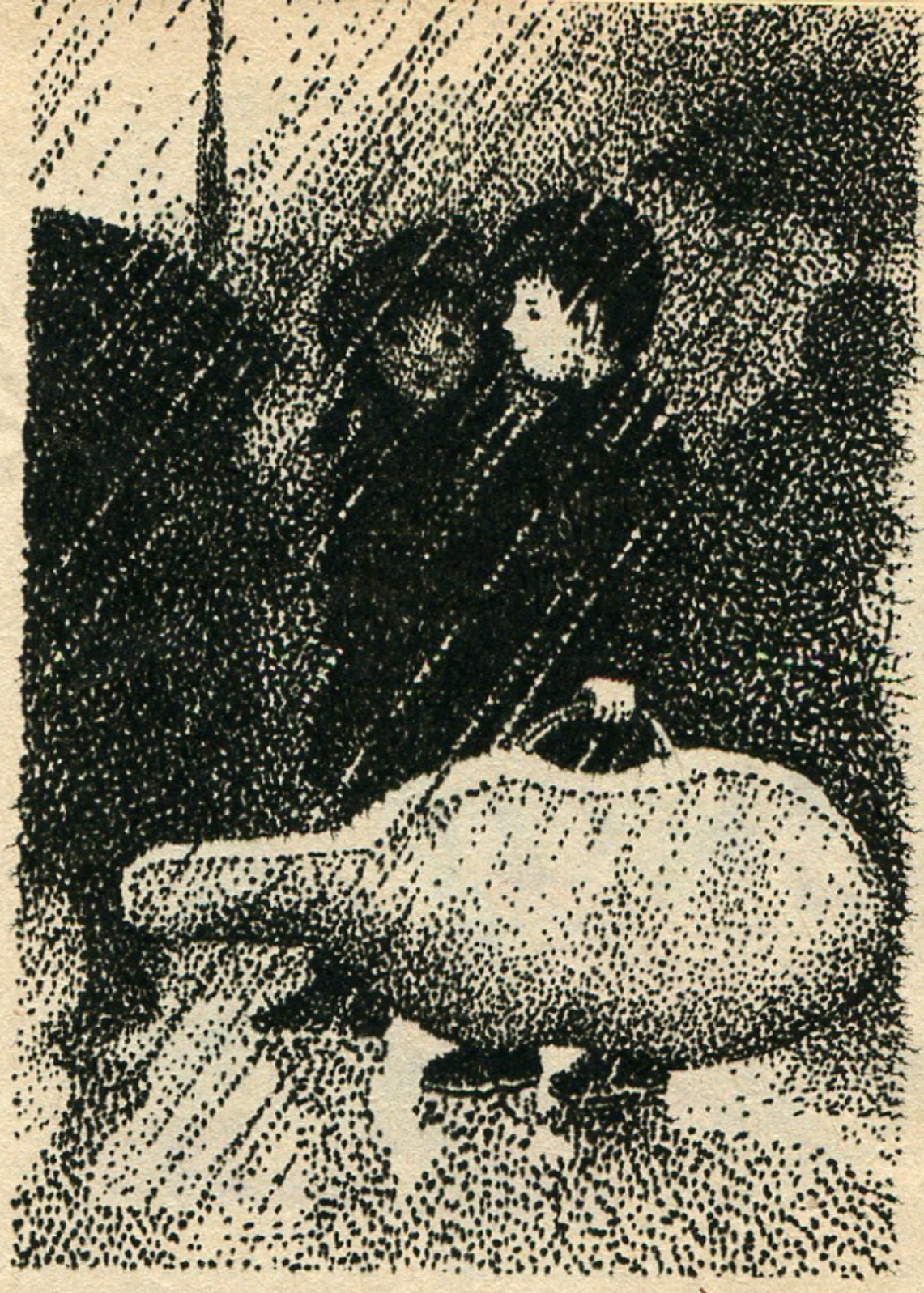

Rys. Sabina Uścińska-Siwczuk

NR 7

Z Mazowsza — Hanna Januszewska 3
Teczka u psa — Wojciech Żukrowski 4
„By świat był lepszy o ślad Waszego życia" — o W. Żukrowskim — Elżbieta Brzoza 7
Wśród przyjaciół w Konstancinie — Teresa Wilk-Białożej 8
Z kart pamiętników 11
Nocą — Ewa Zawistowska 13
Zdradliwa słodycz — Danuta Bieńkowska 15
Wiosna — Ewa Zawistowska 17
Nad wodą — Joanna Kulmowa 17
Spotkanie — Józef Ratajczak 17
Jak powstało na wsi muzeum — Iza Perczyńska . . 20
Aby chwila nie minęła — rozmowa z Leszkiem Fidusiewiczem — Maria Czernik 26
Zięba śpiewa w każdym lasku — Wiktor Pawłowski 28

NR 8

Po wysokim niebie — Tadeusz Chudy 3
Pacjent — Janina Siwkowska 4
O żółwiu, który wszystko pamięta — Leon Szwed . 7
Po co właściwie trzymać psa — Ryszard Marek Groński 8
Nos — Ryszard Marek — Groński 9
Przyjaciel — Wanda Osuchowska-Orłowska 10
Czasem wieczorem — Stanisław Grabowski 11
Asia — Irena Landau 12
Fraszki — Jan Gross 15
Kwartet sów — Mieczysława Buczkówna 16
Latarnie — Dorota Gellner 16
Zielony dzień — Jan Brzechwa 16
Świt — Dorota Gellner 17
Trzpioty z Kielc „robią kauczuk" — Maria Czernik 23
Zajęcia ogrodnicze dla dzieci niepełnosprawnych — Ewa Mochtak 26
Ślad bladych twarzy — Ewa Mochtak 27

NR 9

Czerwienią w oczy — Stanisław Ryszard Dobrowolski 3
Zwycięstwo — Stanisław Ryszard Dobrowolski . . 4
Tu ojczyzna moja — Stanisław Ryszard Dobrowolski 8
Dzieciństwo — Stanisław Ryszard Dobrowolski . . 8
Warszawski wróbel — Stanisław Ryszard Dobrowolski 9
Stanisław Ryszard Dobrowolski — Elżbieta Brzoza 10
Łza — Stanisław Ryszard Dobrowolski 11
Ptaki — Stanisław Grochowiak 12
Tęcza — Kazimierz Śladewski 13
Maj — Alicja Patey-Grabowska 13
Dlaczego? — Wanda Osuchowska-Orłowska 14
Fraszki — Tadeusz Fangrat 15
Chleb — Gianni Rodari (tłum. Hanna Ożogowska) 16
Nasza ziemia — Stanisław Aleksandrzak 17
Pozdrowienia od przyjaciół — Helena Kujawska . . 22
Terytorium — własność prywatna — Anna Siwkiewicz 24
„Patataj" — Elżbieta Wrzecionkowska 27

NR 10

Tęcza — Czesław Janczarski 3
Co się liczy naprawdę — Zdzisław Nowak 4
Nasza mama — Czesław Janczarski 8
Mama i ja — Ewa Zawistowska 9
Czesław Janczarski — Elżbieta Brzoza 10
Co to jest Polska — Czesław Janczarski 12
Kolekcja motyli — Czesław Janczarski 13
List do przyjaciela — Wanda Osuchowska-Orłowska 14
Tulipany, Konwalie, Narcyzy, Bzy, Kaczeńce — Apolinary Nosalski 16, 17
Przed mistrzostwami świata — Elżbieta Wrzecionkowska 26
Malowana wieś — Jerzy Jaworski 28

NR 11

Okropna historia — Ludwik Jerzy Kern 3
Międzynarodowy Dzień Dziecka w Międzynarodowym Roku Pokoju — Tadeusz Chudy 4
My, dzieci, chcemy się śmiać — Tadeusz Kubiak . . 6
Idziemy — Helena Bechlerowa 7
Do dziecka — Mieczysław Jastrun 8
Nie wiadomo... — Ewa Szelburg-Zarembina 7
O podwórzu i o babci Zajączkowskiej — Hanna Ożogowska 8
Hanna Ożogowska — Elżbieta Brzoza 10
Ja i Adam Mickiewicz — Hanna Ożogowska . . . 12
Fraszki — Tadeusz Fangrat 13
Złoto-niebieskie kredki — Tadeusz Chudy 16
Niebieski wierszyk — Hanna Ożogowska 17
Stadko wróbli wrzeszczy — Hanna Ożogowska . . 17
Na polu chatka — Hanna Ożogowska 17
Pieczeń z żubra — Edward Lewandowski 18

NR 12

Czereśnie — Julian Tuwim 3
Pies, czyli okazja — Sławomir Grabowski i Marek Nejman 4
Jan Brzechwa (1900—1966) — Elżbieta Brzoza . . 8
Tygrys — Jan Brzechwa 8
Jasne jak słońce — Jan Brzechwa 9
Lego — Wanda Osuchowska-Orłowska 10
Niedźwiedź — Jan Brzechwa 11
Lew — Wanda Chotomska 11
Słoń afrykański — Lech Konopiński 11
Policjant Artur i jego koń — Donald Bisset (tłum. Danuta Wawiłow) 13

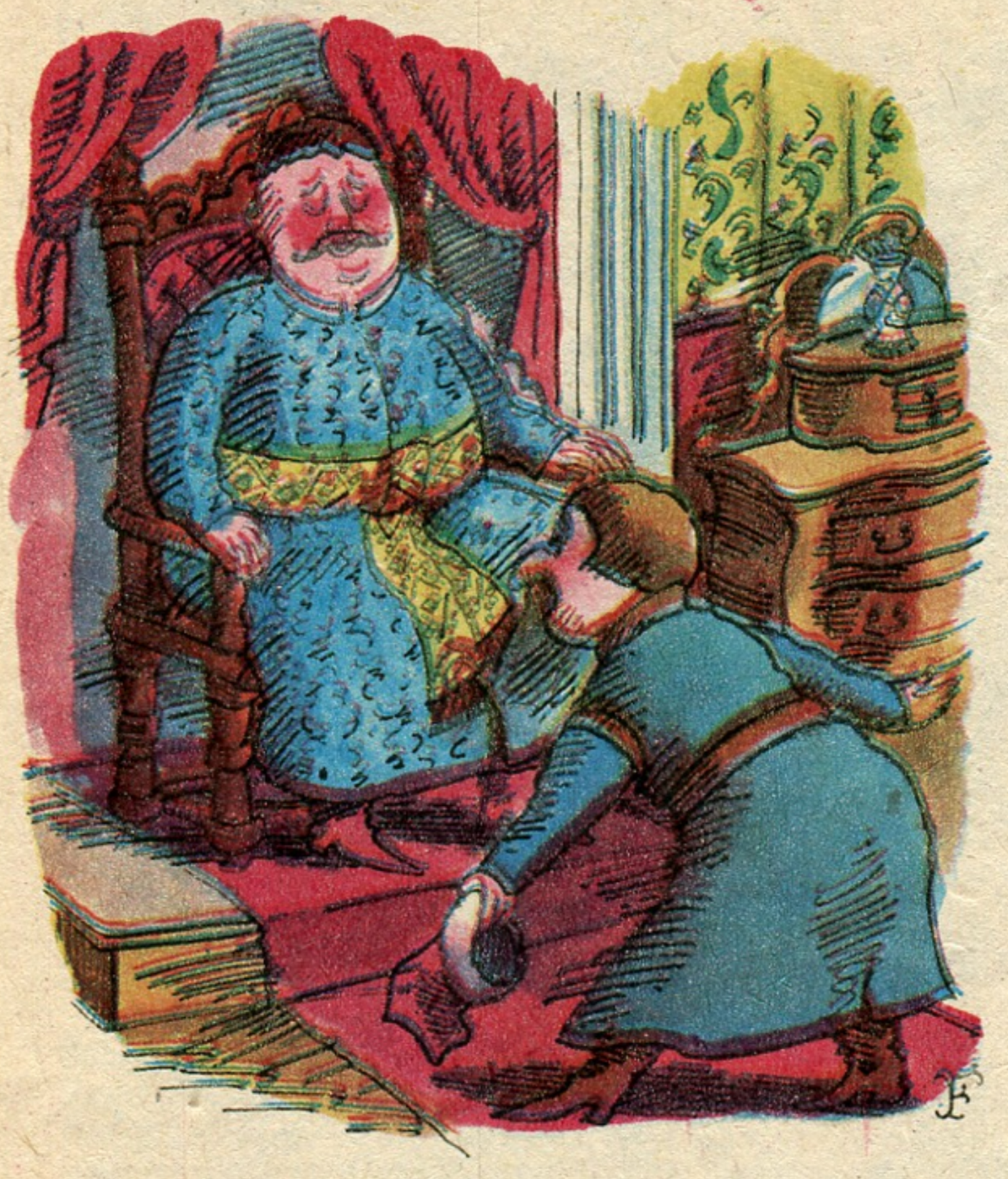

Rys. Jerzy Flisak

Gdzie byłaś, dziewczynko — Danuta Wawiłow . . . 13
Matka chrzestna statku — Tomasz Kowalik 14
Wiatr — Jadwiga Hockuba 16
Biała fregata — statek muzeum — Tomasz Kowalik 15
Słońce w krajobrazie — Zbigniew Jerzyna 16
Dąb — Jadwiga Hockuba 17
Bonsai — sztuka z Dalekiego Wschodu — Małgorzata Piekarz 23
ABC TWP, czyli o Towarzystwie Wiedzy Powszechnej — Beata Adrjańska 26
Niezwykłe pomniki — Edward Lewandowski 28

NR 13 (woj. kaliskie)

Wynalazek na piątkę z plusem — Ludwik Jerzy Kern 3
Ziemia Kaliska — Tadeusz Chudy 4
Poetyckie maksymy Adama Asnyka — Elżbieta Brzoza 7
Szczęśliwa młodość, Siedzi ptaszek na drzewie, Do młodych, Daremne żale — Adam Asnyk 7
Król i Maciuś (legenda kaliska) — Eligiusz Kor-Walczak 8
Tadeusz Kulisiewicz — Alicja Olszewska 9
O tym nie pomyśleli — Marian Orłoń 12
Letni wieczór — Adam Asnyk 13
Maria Dąbrowska — Elżbieta Brzoza 14
Ptaki — Maria Dąbrowska 14
Lato — Kazimiera Iłłakowiczówna 16
Słoneczny kogel-mogel — Jadwiga Hockuba 16
Niebieski pokój — Zofia Beszczyńska 17
U harcerzy w Rychnowie — Teresa Wilk-Białożej . 19
Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Tursko” — Maria Czernik 20
Dawne instrumenty pana Tadeusza Czwordonia — Elżbieta Brzoza 22
Winiary — Maria Czernik 24
Antonin — Alicja Olszewska 26
Antonin — Włodzimierz Scisłowski 27
Opatówek — Maria Czernik 27
W Gołuchowie — Maria Czernik 28

NR 14

Polskie morze — Maria Pawlikowska Jasnorzewska 3
Słowo się rzekło, kobyłka u płota — Zdzisław Nowak 4
Aby legenda nie zginęła 9
Najmilsi czytelnicy „Płomyczka” — Zdzisław Nowak 9
Bosonoga stonoga, Zając, Biała wrona, Łysy jeż — Radomir Miciunowič (tłum. Grzegorz Walczak) 10
Warszawski poeta — Tadeusz Kubiak — Elżbieta Brzoza 11
Tu wszędzie Polska — Tadeusz Kubiak 16
Pieśń o kraju — Tadeusz Kubiak 16
Biało-czerwona piosenka — Tadeusz Kubiak 17
Powrót — Tadeusz Kubiak 17
Pamiątka z wakacji — Renata Opala 14
Wędrówka — Wincenty Faber 16
Lato — Apolinary Nosalski 16
Ognisko — Wincenty Faber 17
Płaszcz — Małgorzata Kaliszewska 18
Co byś zrobił, gdyby... — St. Aleksandrzak 23
Kwitną lipy — Elżbieta Kozłowska 24
Słoń i jego trąba — Anna Siwkiewicz 26
„Calisia” — Zofia Rokita 28

NR 15

Na plaży nad Nilem — Ludwik Jerzy Kern 3
W las za wielką łąką — Ewa Nowacka 4
Profesor serdecznego uśmiechu — o Janie Brzechwie — Elżbieta Brzoza 8
Konik polny i boża krówka — Jan Brzechwa 9
Preludium — Jan Brzechwa 10
Jan Brzechwa we wspomnieniach 10
Hipopotam — Jan Brzechwa 12
Jakie jest morze — Stefan Czirpanlijew (tłum. Halina Kalita 13
Rozmawiała gęś z prosięciem — Jan Brzechwa . . 16
Dziewczynka z przeciwka — Renata Opala 19
Świt — Ares Chadzinikolan 21
Rowerzysto, uważaj — Zdzisław Podbielski 22
Szczury — Anna Siwkiewicz 25

NR 16

Do widzenia, wakacje! — Wanda Chotomska 3
Opowieść Szymona — Aleksander Minkowski . . . 4
Po sąsiedzku — Piotr Sommer 8
Senne ptaki — Michail Eminescu (tłum. Kazimiera Iłłakowiczówna) 8
Łopuchy — Kazimiera Iłłakowiczówna 9
Opowieść o herbach — Danuta Bieńkowska 10
Ulicami Siedlec wędruje piosenka — Iwona Starzyńska 12
Lecieć, nie lecieć — Sławomir Grabowski i Marek Nejman 14
Pożegnanie z łąką — Tadeusz Chudy 16
Słońce drugie — Tadeusz Chudy 17
Mokra przygoda Kuby — Marta Marska 18
Mieniak tęczowiec, Bielinek kapustnik, Czerwończyk dukacik, Wąsatek czarnogłówek — Lech Konopiński 22
Ptasia jesień — Wiktor Pawłowski 24
Pierwsze prawo jazdy — karta rowerowa — Zdzisław Podbielski 26
Tarpany — koniki polskie — Edward Lewandowski 28

NR 17

Słoneczniki — Tadeusz Kubiak 3
Psy — Jerzy Grzymkowski 4

Niespodzianki Wiery Badalskiej — Tadeusz Chudy 7
Ballada o uprzejmym rycerzu — Wiera Badalska . 8
Segá — Tadeusz Chudy 10
Zróbmy ścieżkę — Nina Pantelejewa (tłum. Liliana Bardijewska) 12
Gdyby do szkoły chodziły anioły 13
Budka telefoniczna — Wanda Osuchowska-Orłowska 14
Czas dojrzewania jabłek — Jadwiga Hockuba . . . 16
Wrzesień — Franciszek Kobryńczuk 16
Generał lotnik — Michał Polech — Bronisław Dostatni 18
Aby urodziny się udały — Elżbieta Brzoza 20
Droga i jezdnia — Zdzisław Podbielski 22
Odznaki turystyczne — M. Czernik i T. Kowalik . 27
Kaktus mi tutaj... zakwitnie — Andrzej Papliński . 28

NR 18

Nauczyciel — Zbigniew Jerzyna 3
„NK" = Nasza Księgarnia — Jan St. Kopczewski . 4
O skromnym pradziadku elektrycznego rondelka — Hanna Ożogowska 6
Odleciały sobie ptaszki — Hanna Ożogowska . . . 7
Aneczka — Ewa Nowacka 8
Ballada z parasolką — Wincenty Faber 11
Złota troć, czyli w obronie jeziora — Aleksander Minkowski 12
Odloty — Piotr Sommer 16
Drzewo za drzewem — Stanisław Grabowski 16
Goście — Ludmiła Marjańska 17
Jak szlachetny Antoni, wierny pies Cygan i mucha uratowali las — Henryka Niemcowa 22
Wisła — Ludwik Jerzy Kern 25
A, B, C samorządu uczniowskiego — Julian Radziewicz 26

NR 19 (woj. suwalskie)

Na pastwisku — Maria Konopnicka 3
Suwałki, Augustów, Olecko — Tadeusz Chudy . . . 4
Moja pierwsza prawdziwa szkoła — Ewa Nowacka 7
Rozmowa — Józefa Drozdowska 10
Słowniczek gwary suwalskiej 10

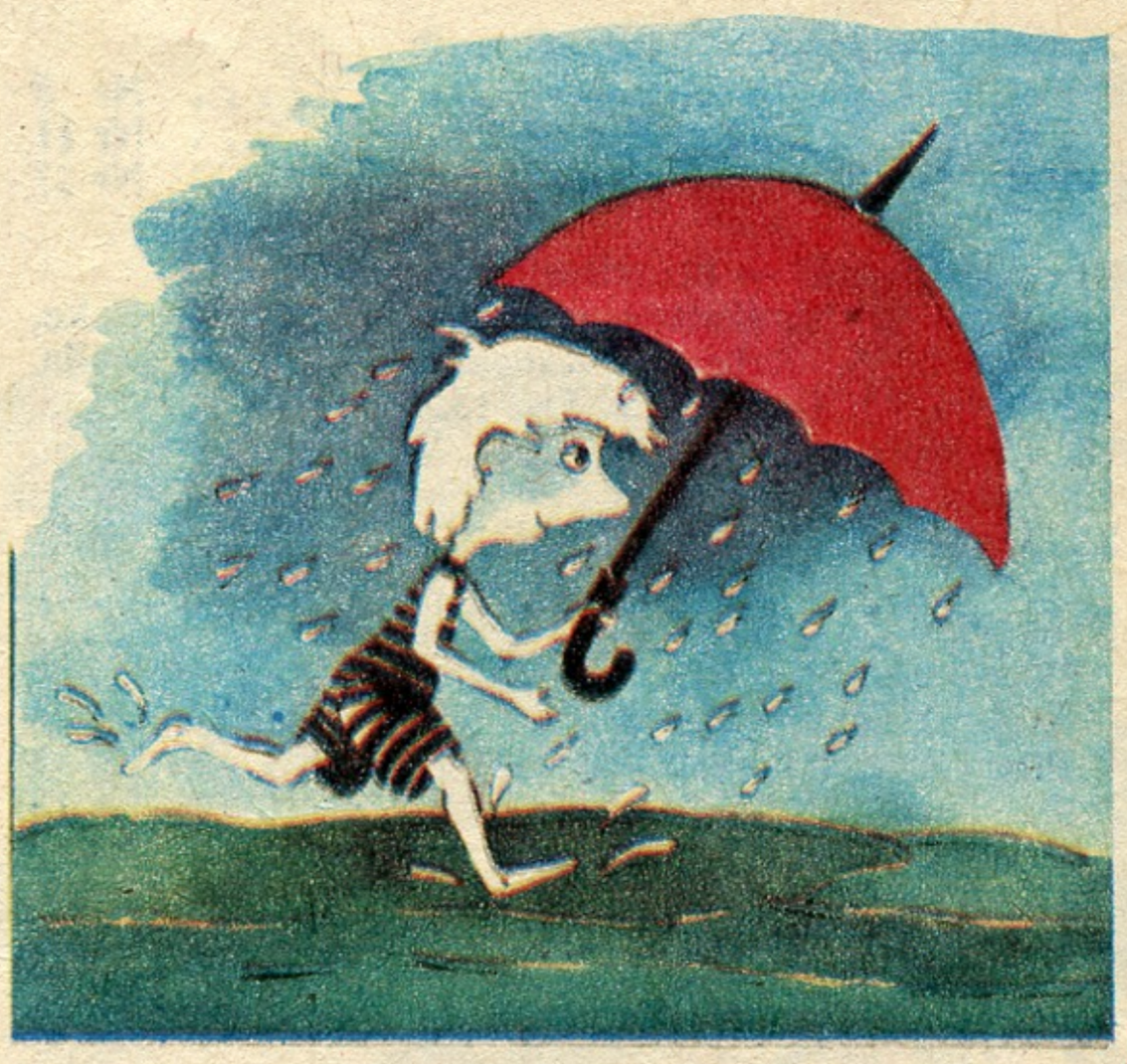

Rys. Teresa Jaskierny

Rys. Zdzisław Byczek

Jak powstało jezioro Śniardwy — Małgorzata Nagórska 12
Tajemnicze jezioro — Grażyna Wilczewska 13
Topnik z jeziora Walisko — Jolanta i Mirosława Pietkiewiczówny 15
W leśniczówce — Konstanty Ildefons Gałczyński . . 16
Wigry — Aleksandra Witkowska 18
Tartak w Augustowie — Maria Czernik 20
Augustów — Maria Czernik 22
U dzieci w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Olecku — Elżbieta Brzoza 23
Wśród harcerzy w Jaziewie, Augustowie i Suwałkach — Teresa Wilk-Białożej 27
W Lipsku nad Biebrzą — TWB 28

NR 20

Leciały cienie — Danuta Wawiłow 3
O wielkim kochaniu zakutym w myszynieckie łańcuchy — Zdzisław Nowak 4
Przekorniki — Tadeusz Fangrat 9
Wyrok — Małgorzata Kaliszewska 10
Przychodzę do ciebie — Danuta Gellnerowa 11
Łubiny, Lato malowane — Józef Ratajczak 12
W gościnie u ptaków — Józef Ratajczak 13
A ponieważ już jesień... — Tadeusz Chudy 14
Ujeżdżanie windy — Józef Ratajczak 14
Mozambik — Piotr Andriejew 15
Trudne warunki drogowe — Zdzisław Podbielski . . 18
Święto latawca — Jolanta Zdanowska 20
Cztery koty — Ludwik Jerzy Kern 22
Niech będzie pokój — Kasia Cyran (lat 11) 24
Pokój — Agnieszka Straszak (l. 12 i pół) 23
Szachy — Marian Ziembiński 26
Pomóżmy przyrodzie jesienią — Elżbieta Kozłowska 28

NR 21

Rodzice — Łucja Danielewska 3
Pamięć — Wanda Osuchowska-Orłowska 4
Z dzienniczka Tani Sawiczewej 6
Moja przyjaciółka — Anna Mass (tłum. Danuta Wawiłow) 7
Kret — Eugeniusz Orłow 10
Odchmurzacze — Joanna Kulmowa 11
Wszędzie — Emil Biela 11
Niebo czerwone... — Józef Sieradzki 11
Niewdzięczni (legenda) — Nikos Chadzinikolau . . 12
Fraszki — Tadeusz Gicgier 15
Smutne drzewa — Jadwiga Hockuba 16

Rys. Wanda Orlińska

Za naszym miastem — Czesław Janczarski 16
Cały świat — Tadeusz Wyrwa-Krzyżański 17
Słowa pamięci — Józef Ratajczak 18
Polska w świecie i we wszechświecie — Stanisław Aleksandrzak 19
Wędrówki ptaków — Wiktor Pawłowski 20
Sygnalizacja na skrzyżowaniach — Zdzisław Podbielski 27
Patrz, jaki jestem straszny — Anna Siwkiewicz . . 24
Jeleń — Anna Kamieńska 26
Borsuk — Bogdan Chorążuk 26
Kolorowy cmentarz — Danuta Bieńkowska 28

NR 22

Miasteczko — Dorota Gellner 3
Andrzejkowy wieczór — Ewa Nowacka 4
Roman Pisarski — Elżbieta Brzoza 10
O psie, który jeździł koleją — Roman Pisarski . . . 10
Uśmiech psa — Ryszard Marek Groński 17
Pierwszy stały most na Wiśle — Józef Zięba 22
Kołysanka — Jadwiga Jałowiec 24
Drzewa — Elżbieta Zechenter-Spławińska 24
Szumiał las — Józef Czechowicz 25
„Dzieci Płocka" — małe, duże i dorosłe — Renata Kopczewska 27

NR 23 (woj. toruńskie)

Gwiazdy nad Toruniem — Czesław Janczarski . . . 3
Trzy dni w Toruniu — Tadeusz Chudy 4
Toruńskie pierniki — Maria Krüger 6
Widokówka ze starego Torunia — Jan Gałkowski . 10
O psie, który jeździł koleją — Roman Pisarski . . . 11
Piernikowe miasto — Franciszek Fenikowski 16
Jak flisaczek Szymek wyprowadził żaby z Torunia — Stanisław Olechniewicz 18
Flisacy — Edward Szymański 19
W toruńskiej galerii — Maria Czernik 20
Wielka astronomia małego Kopernika — Tadeusz Kubiak 22
Nowe inicjatywy w starej scenerii, czyli skansen w Toruniu — Elżbieta Brzoza 24
Kto pracuje w „Elanie"? — Jacek Kamiński 26
W Zegartowicach — Maria Czernik 28

NR 24

Kolęda — Andrzej Krzysztof Torbus 3
Księga wtajemniczeń — Wojciech Żukrowski 4
Wigilia — Ewa Dorozińska (10 l.) Wiersz dla mamy — Blanka Grybek (12 l.) 7
Gwidon Miklaszewski 8
O psie, który jeździł koleją — Roman Pisarski . . . 10
Idą puszyści. W nocy bardzo biało, Śnieg — Stanisław Grochowiak 17
Grochowiak 17
Głęboko wysko... — Tadeusz Chudy 17
Moja fotografia, moje życie — rozmowa z Bogdanem Sarwińskim — Maria Czernik . . . 18
Zimowa kołysanka — Tadeusz Śliwiak 20
Szkoda — Ludwik Jerzy Kern 20
Ośrodek Bułgarski w Warszawie — Alicja Olszewska 22
Pierniki, pierniczki — Elżbieta Brzoza 24

Specjalnie dla „Płomyczka"
z Czechosłowacji — X Biennale Ilustracji — Zbigniew Rychlicki . . . . . Nr 1
ze Szwecji — Trzysta lat w wodach Bałtyku — Helena Kujawska . . . . . Nr 5
z Norwegii — „Święto radości" — Ewa Borowiecka — Maciaszczyk . . . . . Nr 10
z Belgii — Poezja w szkole — Wojciech Natanson . . . . . Nr 11
z Holandii — Kraj tulipanów, rowerów i wiatraków — Maria Czernik . . . . . Nr 12
z Indonezji — „Bali — najpiękniejsza wyspa świata" — Bronisław Dostatni . . . . . Nr 18
z Laosu — Zabawy dzieci — Wanda Samborska . . . . . Nr 20
z Chin — Święto przodków — Małgorzata Radomska . . . . . Nr 21

Reporterzy na start — Romuald Karaś . Nr 5, 8, 14
Praca moich rodziców — Tomasz Wolny . . . Nr 5
Wycieczka do wrót Sahary — Kajetan Litwin Nr 8
„Kto we żniwa patrzy chłodu" — Agnieszka Kasperowicz . . . . . Nr 14
Siedem cudów świata... i więcej Zagadki piramid egipskich — Jerzy Chociłowski Nr 7
Marib — miasto królowej Saby — Aleksandra Witkowska . . . . . Nr 11
Wielki Mur Chiński — Henryk Laskowski . . . . Nr 15

Nasza galeria — Janina Datko
Leonardo da Vinci . . . . . Nr 5
Stanisław Wyspiański . . . . . Nr 15
Aleksander Gierymski . . . . . Nr 21

Zwierzęta w domu — Maria Czernik
Kot . . . . . Nr 5
Chomik . . . . . Nr 11
Pies . . . . . Nr 17

31 str. (okładka) — Franciszek Kobryńczuk
1. Dzik, 2. Niedźwiedź polarny, 3. Łoś, 4. Foka, 5. Wyrak, 6. Żubr, 7. Kangur, 8. Jeż, 9. Delfin, 10. Sarna, 11. Gepard, 12. Lis, 13. Leniwiec, 14. Zając, 15. Hipopotam, 16. Ryjówka, 17. Wielbłąd, 18. Łasica, 19. Pancernik, 20. Gacek, 21. Dziobak, 22. Wiewiórka, 23. Jeżozwierz, 24. Świstak.

Konkursy:
Wszystko, co kochamy . . . . . Nr 1, 18
Moje najciekawsze . . . . . Nr 9, 10, 16
Płomyczkowy konkurs morski . . . . . Nr 11, 22
Co wiesz o Kaliszu? . . . . . Nr 13
W obronie przyrody . . . . . Nr 19
Uzasadnij lub narysuj . . . . . Nr 20

Tańczący słoń — Adam Bahdaj . . . . . Od Nr 1 do 12
Zgaduj-Zgadula . . . . . Od Nr 1 do 23

NASZ ZWIERZYNIEC

ŚWISTAK

W okresie zimowych mrozów słyszymy apele o dokarmianie zwierząt. Wiele z nich wtedy ginie. Giną też niektóre gatunki drzew. Natomiast nie odczuwają złych skutków zimy wszystkie nasiona roślin i poczwarki. W ten sposób zachowane jest życie wielu roślin leśnych i łąkowych, a także owadów. Niezwykły wydaje się ten zabieg obronny Natury, wprawiający w zadumę dociekliwego obserwatora.

Podobnie ciekawym zjawiskiem biologicznym jest sen zimowy zwierząt. U nas w Polsce zapadają w taki sen — nietoperz, chomik, suseł, jeż i świstak.

Ojczyzną świstaka są Tatry i Alpy. Upodobał sobie wysoko położone łąki górskie. W Polsce, wcześniej niż gdzie indziej, został wzięty pod ochronę, dzięki czemu ocalał. Dlatego świstaki w Polsce zapoczątkowują kolonie tych zwierząt w innych krajach.

Zwierzęta, mające łagodne usposobienie, bronią się przed drapieżnikami bądź umiejętnością szybkiego biegu, bądź nadrzewnym lub podziemnym trybem życia. Świstaki, tak jak chomiki czy inne podobne gryzonie, część życia spędzają w norach, podziemnych korytarzach.

Zwierzęta te zapadają w sen zimowy trwający od października do kwietnia. Temperatura ich ciała spada do kilku stopni powyżej zera, ograniczona jest wtedy liczba oddechów i uderzeń serca, zwolniona przemiana materii. Przedziwny stan! Granica między życiem a śmiercią! Cieniutka firanka dzieląca dwa światy!

Wydłużający się dzień kwietniowy pobudza serce, przyspiesza oddech. Ciepło słoneczne jest tego przyczyną, przenika warstwę tatrzańskiej gleby, dochodzi do komory sypialnej i budzi świstaki. Już wszystkie wybiegły na halę.

Nad Doliną Chochołowską zawisnął w locie orzeł — król tatrzańskich przestworzy. Zaraz spadnie na kolonię świstaków. Nie! Zaświstał ten stojący na straży i wszystkie ukryły się pod ziemią.

Franciszek Kobryńczuk

PŁOMYCZEK

DWUTYGODNIK DLA DZIECI

ADRES REDAKCJI:
ul. Spasowskiego 4,
skr. pocztowa 380
00-950 Warszawa
Tel. 26-27-24

WYDAWCA:
Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia"

CENA PRENUMERATY:

kwartalnie — 120 zł,
półrocznie — 240 zł,
rocznie — 480 zł.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Elżbieta Brzoza, Zdzisław Byczek (redaktor graficzny), Tadeusz Chudy (redaktor naczelny), Piotr Czech (redaktor techniczny), Maria Czernik, Alicja Olszewska (sekretarz redakcji), Stefan Rutkowski (fotoreporter), Teresa Wilk-Białożej

WARUNKI PRENUMERATY:

— osoby mieszkające na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", oraz instytucje z tych miejscowości, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
— osoby zamieszkałe w miastach oraz instytucje i zakłady pracy w miastach, w których są oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych w miejscu zamieszkania lub siedziby prenumeratora: wpłaty dokonują na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", używając „blankietu wpłaty".

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

TERMIN przyjmowania prenumeraty:
— do dnia 10 listopada br. na I kwartał, I półrocze oraz cały rok następny;
— do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty w 1986 r.

Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca, Kraków, ul. Wadowicka 8. Papier rotac. 70 g, rola 75 cm, kl. V, i rotogr. 125 g, 86×122 cm, kl. V.
Zam. 2118/86 **A-6**

Nakład 430.370 egz.

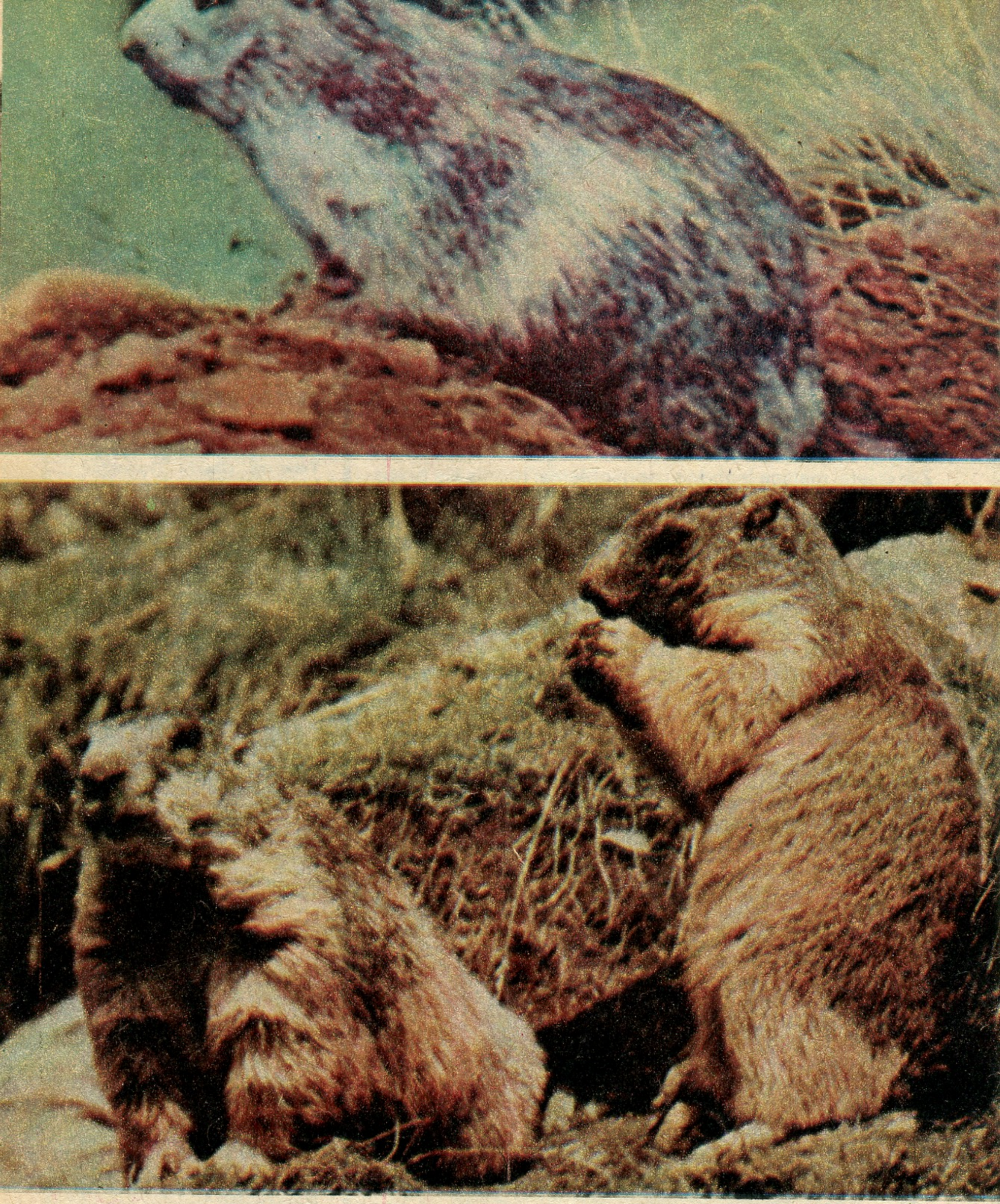

NASZ ZWIERZYNIEC

Tekst na str. 31

ŚWISTAK

Fot. Michał Wlaziński

CENA 20 ZŁ